# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

**No. 37.** Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 13-go Września, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Pennsylvania.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Indiana, następnie pojedzie do Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

## Wiadomości Zagraniczne.

**Przeciw grze w karty.**

PETERSBURG, 6 września. — Pomiędzy carem a jego ciotką arcyksiężną Włodzimierą stosunki tak się naprężyły, że arcyksiąże dostał dymisyę ze stanowiska naczelnego komendanta gwardyi pałacowej. Nieporozumienie z ciotką wybuchło z tego powodu, że ta nic sobie nie robiła z rozporządzenia cara by w domach arystokratycznych wstrzymano się od gier hazardowych, które stały się w wyższym rosyjskim świecie prawdziwą plagą i miała w swoim pałacu prawdziwą szulernię, w której fortuny całe padały przy zielonym stoliku. Gra w karty tak się rozpowszechniła w Petersburgu, że popi nosili do domów zastawnych złote kielichy i krzyże, aby płacić uzyskanymi pieniędzmi długi karciane.

* * *

**Chce przepłynąć kanał angielski.**

LONDYN, 6 września. — Pani Icacescu, znana pływaczka wypłynęła ztąd wczoraj rano, chcąc przepłynąć kanał angielski. Towarzyszyły jej statki, aby przyjść z pomocą w razie wypadku. Do g. 10 widziano jeszcze płynącą, ale potem spadła taka mgła, że nic dostrzedz nie było można. Obawiając się, że dzielna pływaczka mogła zginąć. Pływaczka upłynęła tylko 20 mil, poczem musiano ją wziąć na łodzie.

* * *

**Z wyprawy do bieguna.**

CHRYSTYANIA, 6 września. — Z Tromsoe w Norwegii donosi telegram o powrocie okrętu Stella Polare, na którym książe Abruzzi udał się w podróż do bieguna północnego. Książę Abruzzi dotarł dalej na północ niż to uczynił Dr. Nansen, doszedł bowiem do 86.33 stopnia długości.

Okręt Stella Polare był uwięziony w lodach przez jedenaście miesięcy i znacznie uszkodzony został.

* * *

**Nowy wulkan w Meksyku.**

GUADALAJARA, Mexico, 6 września. — Nowy wulkan uformował się w okolicy około 30 mil na południowy-wschód od starego wulkanu Colina. Wybuch pierwszy był zupełnie nagły i nic go nie zapowiadało. Od razu zatrzęsła się góra i powstałą u szczytu szczeliną zaczął się sypać ogień i wyciekać lawa. Mieszkańcy z przestrachem wynosić się zaczęli z okolic góry ognistej, ale jak się później okazało, wybuch nie był tak groźnym i uczeni przepowiadają, że zbyt szkodliwym dla ludzi nigdy nie będzie, i że wkrótce wygaśnie.

* * *

**Wódz powstańców złapany.**

MOSKWA, 6 września. — Z Teheranu, stolicy Persyi, nadchodzi wiadomość, że po zaciętej bitwie Ali Mahomet Bey, powstaniec, który na czele kilkuset bandytów, pragnął zająć perski tron, pobity został przez Kozaków, wezwanych prędko na pomoc i osadzony w więzieniu.

Uwięziony zaprzecza, jakoby miał zamiar posiąść tron perski.

* * *

**Okręt prawdopodobnie zatonął.**

KINGTON, Jamajka, 7go września. — Nadeszła tu wiadomość, że okręt "William Cliff," który dnia 27 sierpnia wyjechał z Kington, Jamajka, udając się do Vera Cruz, jeszcze nie przybył do miejsca przeznaczonego, pomimo te, go, że trzy dni czasu wystarcza w zupełności na przebycie tej drogi. Obawiają się tu rzeczy najgorszych, gdyż czas był bardzo burzliwy. Na pokładzie tego okrętu znajduje się 40 członków włoskiej opery znanej pod firmą "Azalli Grand Italian Opera."

* * *

**Codzienna poczta do Europy.**

LONDYN, 7 września. — Th. L. James, były pocztmistrz generalny Stanów Zjed. sądzi, że nadszedł czas, aby utworzono codzienną pocztę pomiędzy Ameryką a Europą, t. j. aby listy codziennie odsyłano, a nie jak dotąd dwa razy tygodniowo. Zdaniem jego interes tak wzrósł, że przesyłki pocztowe powinny być wysyłane codziennie, a nadto opłata za listy wysyłane ze Stanów Zjedn. do Anglii nie powinna wynosić więcej jak dwa centy.

* * *

**Dżuma szerzy się w Anglii.**

ANTWERPIA, 7 września. — Wobec wiadomości, że dżuma w Glasgow szerzy się dalej nieprzerwanie, władze tutejsze czynią wszystko możliwe, aby zapobiedz przedostaniu się zarazy do tutejszego portu. Poza granicami miasta wybudowano dom, w którym w danym wypadku będą mieszczeni chorzy.

* * *

**Sensacya w Serbii.**

BELGRAD, 7 września.— Sensacyę w całym kraju wywarła wiadomość, że ministeryum pozwoliło sobie bez upoważnienia ze strony reprezentacyi narodowej na wydatek sumy $4,000,000. Zamianowano komisyę do zbadania tej sprawy.

* * *

**Obuwie amerykańskie do Niemiec.**

BERLIN, 7 września. — Amerykański konsul Warner z Lipska donosi, że amerykańscy fabrykanci obuwia mogliby tamże dobre interesa robić, gdyby swój towar na rynki niemieckie nadsyłali. Radzi on założenie wielkich domów handlowych dla tego przemysłu w Hamburgu i Bremen.

* * *

**Porto Rico żąda $2 000,000.**

SAN JUAN, 8 września.— Komisarz spraw wewnętrznych na Porto Rico, W. Elliott, przedstawił Kubie rachunek na $2,000,000. Rząd portorykański twierdzi, że pożyczył te pieniądze Kubie, co prawda na rozkaz rządu hiszpańskiego w celu stłumienia powstania kubańskiego ale pod warunkiem, że Kuba dług ten przyjmuje na siebie i go prędko zapłaci.

* * *

**Spisek na życie papieża.**

RZYM, 8go września. — Gazeta "Perseveranza" donosi, iż wykryto spisek na życie papieża Leona XIII, ale przekodzono w wykonaniu tegoż. Spisek uradzono w Stanach Zjednoczonych i wysłano podobno kilku złoczyńców, którzy podjęli się spełnić zbrodnię. Warty w Watykanie znacznie wzmocnione.

* * *

**Na manewrach.**

WIEDEN, 9 września. — Podczas wczorajszych manewrów na granicy Galicyi i Czech pękło jedno z wielkich dział, wskutek czego 4-ch ludzi zostało zabitych, a 18-cie niebezpiecznie ranionych.

Ogłoszony wczoraj dekret cesarski rozwiązuje parlament i rozporządza nowe wybory.

* * *

**Zaburzenia czesko-niemieckie.**

WIEDEN, 10 września. — W Ołomuńcu w Morawii przyszło wczoraj do groźnych politycznych zaburzeń pomiędzy Czechami a Niemcami. Czesi urządzili tam wielkie publiczne zebranie, na którem przemawiał burmistrz miasta Pragi.

Zgromadzenie Czechów nie podobało się Niemcom, więc napadli oni na maszerujących, dolewając tem oliwy do ognia. Przyszło wreszcie do starcia, pomimo, że policya starała się temu przeszkodzić. Dopiero dwa pułki piechoty rozpędziły tłum. Poranionych zostało bardzo wiele osób. Aresztowano również kilku dziesięciu uczestników zaburzenia.



Jezioro parkowe na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

**W półszosta dnia niespełna.**

PLYMOUTH, 10 września. — Parowiec "Deutsch land," należący do hambursko amerykańskiej linii przybył do Plymouth krótko po god. 2 w nocy t. j. podróż z Ameryki odbył w najkrótszym czasie, a mianowicie w pięciu dniach, 7 godzinach i 38 minutach. Parowiec ten robi po 23 węzły na godzinę, czyli niemal tyle co szybkie pociągi kolejowe.

## Zaburzenia w Chinach.

PETERSBURG, 6 września. — Z Błagoweszczeńska donoszą, że gdy Chińczycy bombardowali miasto, Rosyanie przebywający w mieście oraz w okolicy, zgromadzili się w mieście i w najokrutniejszy sposób mścili się na Chińczykach, tamże pozostających. W straszny sposób wymordowali podobno 3000 Chińczyków, którzy chronili się gdzie mogli.

Gdy walka się rozpoczęła, Chińczycy schronili się do tartaku nad rzeką Amur. Tłum Rosyan wpadł tamże i wszystkich wymordował, a ciała wrzucił do rzeki. Następnie krwi żądna tłuszcza uderzyla na składy chińskie, niszcząc wszystko zupełnie.

Po rzezi rzeka Amur formalnie pokryta była trupami pomordowanych Chińczyków. Władze podobno nie były w stanie rzezi tej przeszkodzić.

SZANGAJ, 6 września. — Cudzoziemcy przebywający w różnych portach są przeciwni wycofaniu wojsk z Pekinu, owszem pragnęliby, aby większe siły wojsk tam jeszcze posłano. Towarzystwa handlowe i misyjne telegrafowały do rządów w tym względzie. Urzędnicy dyplomatyczni i wojenni, z wyjątkiem rosyjskich, są także przeciwko wycofaniu wojsk ze stolicy Chin.

Li Hung Czang, od czasu porozumienia się jego z Rosyą, zmienił front względem reprezentantów mocarstw i stał się opryskliwym, niegrzecznym, a nawet wprost bezczelnym w stosunkach z nimi. Utrzymuje on podobno stałą korespondencyę z carem.

Li Hung Czang radził cesarzowej-wdowie mianować dwóch południowych wicekrólów, którzy przyrzekli konsulom utrzymać porządek w swych prowincyach, siebie i prezesa ministerstwa spraw zagranicznych, jako komisyę, która by rozpoczęła pertraktacye z obcemi mocarstwami. Li Hung Czang wyruszy w tym tygodniu do Tientsinu na chińskim statku, konwojowanym przez japoński okręt wojenny.

Pekin (niedatowane) via Tientsin 2 września via Szangaj 7 września. Powzięto już pierwsze kroki w celu przywrócenia pokoju. Głównymi osobami zamierzającymi wejść w układy pokojowe są mandaryni, lecz między nimi nie ma ani jednego reprezentanta dynastyi.

Wojska sprzymierzone z obawy oburzenia Chińczyków nie wkroczyły do pałacu królewskiego, a jeśli cudzoziemcy spalą i zniszczą pałac, wszyscy Chińczycy przez zemstę rzucą się na nich i nastąpi niesłychana rozpaczliwa walka.

Ciągle odkładane działalności dodają bokserom nowej otuchy. Powtarzając swe dawne awantury w śródmieściu stolicy, zabili dwóch francuzkich żołnierzy.

Z Szangaj nadchodzi wiadomość, że mocarstwa zostały zawiadomione przez Japonię o jej zgodzeniu się na propozycyę Rosyi.

W Szangaj obiegają rozmaite sprzeczne sobie wiadomości, dotyczące obrotów Li Hung Czang'a. Podobno książę Tseng i 30 urzędników, będących obecnie w Pekinie, udali się do Li Hung Czanga, prosząc go, aby natychmiast przybył do stolicy i wybawił kraj z przykrego położenia. Podczas nieobecności cesarza lub cesarzowej ma on objąć rząd kraju Chińskiego.

LONDYN, 8 września. — Sytuacya w Chinach jeszcze się nie wyjaśniła, nic dotąd nie ma pewnego. O rosyjskiej dyplomacyi w kwestyi chińskiej krążą różne pogłoski w Wiedniu i Berlinie, ale większość dyplomatów jest tego zdania, że car dlatego chce wycofać wojska z Pekinu, aby mógł potrzebną ilość żołnierzy wysłać do Mandżuryi, którą to prowincyę chciałaby Rosya zabrać.

WASHINGTON, D. C., 8 września. — Chiński poseł Wu przyjechał tu wczoraj z Cape May i udał się zaraz do ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie miał naradę z ministrem Hill i z asystentem ministra Adee. Narada była tajna i nikogo nie wpuszczono do ofisu. Słychać, że Wu przyjechał do Washingtonu, dowiedziawszy się, że ministerstwo spraw zewnętrznych życzy słyszeć jego zdanie o sytuacyi w Chinach. Po naradzie udał się Hill z teką napełnioną papierami do prezydenta McKinleya.

Ministerstwo spraw zewnętrznych chciało podobno dowiedzieć się o Chińczykach, proponowanych do komisyi, która ma wspólnie z reprezentantami mocarstw omówić kwestyę chińską. Prawdopodobnie omawiano też na tej naradzie sytuacyę w Chinach.

LONDYN, 8 września. — Do dziennika "Times" donoszą z Hong Hong:

"Hun Chan donoszą, że panuje tam wielkie niezadowolnienie. 300 Boxerów w Tai Ping Su, trzyma w oblężeniu dom jednego z bogatych Chińczyków. Prefekt z Wu Chan postał mu na pomoc 100 żołnierzy, którzy wszakże nic pomódz nie mogli i musieli się cofnąć. Prefekt zamierza posłać obecnie 400 ludzi, aby pokonać rozruchy i ma nadzieję, że siła ta będzie dostateczną. Plan odwołania wojska z Pekinu nikomu się tutaj nie podoba. Kupcy twierdzą, że zaszkodzi to wiele handlowi. W razie jeżeli wojska zostaną wycofane, na południu podniesie się bunt. Izba handlowa wystosowała ostry protest przeciwko projektowi wycofania wojsk z Pekinu.

## Straszna katastrofa.

HOUSTON, Tex., 10 września. — W sobotę po południu i następnej nocy nawiedziła wybrzeże stanu Texas straszna katastrofa, jakiej jeszcze w dziejach tego kraju nigdy nie notowano, mianowicie huragan okrutny zniszczył tutaj kilka miast zupełnie, a w kilkunastu poczynił zuaczne szkody. Najwięcej ucierpiało miasto Galveston, zniszczone nietylko burzą, ale i zalane, wskutek nagłego podniesienia się wody w zatoce Meksykańskiej. Orkan był niesłychanie gwałtowny i szalał wzdłuż wybrzeży i około sto mil w głąb kraju. W obrębie stumilowym nie ma ani jednego miasta, któreby w jakiś sposób nie ucierpiało, nie ma ani jednego miasta, gdzieby kilka osób nie zostało zabitych.

Najwięcej ucierpiało miasto Galveston, położone na wysepce. Co się tam działo, trudno opisać. Burza rozpoczęła się około godziny drugiej po południu. Wiatr dął z szybkością 84 mil na godzinę z początku, a potem zerwał przyrząd do mierzenia, tak, że trudno oznaczyć siłę wiatru.

Wkrótce po rozpoczęciu się burzy woda nagle się podniosła o kilkanaście stóp i poczęła zalewać nizko położoną część miasta. O godzinie 3 po południu woda zalała plant elektryczny, na noc więc miasto pozostało bez oświetlenia. Już o godzinie trzeciej wiatr dął z taką szaloną szybkością, że wyjść na ulicę znaczyłoby narazić się na śmierć pewną. Powoli jeden po drugim zlatywały z budynków dachy, waliły się budynki, a wicher świszczał i syczał przeraźliwie.

Burza taka trwała blisko do do godziny pierwszej po północy. Przez ten cały czas 40,000 osób siedziało w domach, oczekując lada chwila śmierci. Najwyższa część miasta zalana była wodą na wysokość pięciu stóp, niższa na dziesięć, a nawet i więcej. Po pierwszej w nocy nareszcie poczęła woda opadać, a z brzaskiem dnia wcale jej już na ulicach nie było.

Tym, którzy tę straszną noc przeżyli, przedstawił się straszny widok. Na każdej ulicy, na każdem podwórzu i w domach znajdywano potopionych ludzi, którzy nie mogli wczas schronić się przed katastrofą. Ofiar tych w samem Galveston liczą jedni na tysiąc inni na trzy tysiące. W mieście nie ma ani jednego budynku całego, ani jednego domu, w którymby mieszkać było można. Nad zatoką wszystkie gmachy są w gruzach, przędzalnie bawełny, gazownie i różne fabryki zostały poniszczone.

Orkan poczynił szkody nietylko na lądzie, ale i w zatoce. Ośm wielkich okrętów oceanowych burza wrzuciła na mielizny i uszkodziła je w różny sposób.

Jak wielkie szkody ponoszą mieszkańcy miasta Galveston, trudno na razie orzec. To pewna, że obliczane one będą na miliony dolarów.

Oprócz Galveston ucierpiały także następujące miasta: Chapel Hill, Brehnam, Hockley, Cypres, Waller, Hearne, Houston, E. Bernard, Dickinson, Texas City, Letitia, Columbia, Virginia Point, Genoa, Webster, Clear Creek, Hempstead, Sabine Pass, Port Arthur, Richmond, Booth, Beasley, Eagle Lake i kilkanaście mniejszych osad. Niektóre z tych miasteczek są zupełnie, inne w połowie zburzone. W każdem z miast znachodzą teraz po kilka i kilkadziesiąt trupów. Wieść o tej strasznej katastrofie rozeszła się po całym już kraju. Zewsząd też szlą datki na rzecz nieszczęśliwych, którzy potracili nietylko mienie, ale i najdroższe osoby.

Wszelka pomoc atoli nie wynagrodzi strat materyalnych, bo te obliczają już dzisiaj na dwadzieścia milionów dolarów.

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . . | 24 $\frac{50}{100}$ | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier . . . . . . . . . . . | 41 $\frac{40}{100}$ | 25c |
| RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . . | 52 $\frac{86}{100}$ | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . . | 18 $\frac{68}{100}$ | 15c |
| GULDEN—do Holandyi . . . . . . . . . . | 42 $\frac{1}{2}$ | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii . . . . . . | 27 $\frac{26}{100}$ | 25c |
| LIRA—do Włoch . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 18 $\frac{62}{100}$ | 25c |

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Wrzesień.**

13 C. Tobiasza, Eulogiusza b.
14 P. Podwyższenie św. Krzyża.
15 S. Nikodema m., Eufemii.
16 N. 7 bol. NMP. Ludmiły.
17 P. Piętna św. Franciszka.
18 W. Ryszarda, Tomasza.
19 Śr. Januarego m.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Łaska carska! "Kraj" donosi: "Udzielono pozwolenie obywatelowi ziemskiemu gubernii kowieńskiej p. Kleofasowi Dymszy, na odkupienie na własność rodzinnego majątku Zdaniszki, w tejże gubernii położonego. Majątek ten drogą przymusowej sprzedaży przeszedł był przed trzydziestu kilku laty (po ostatniem powstaniu) w inne ręce, a następnie w trzecie i czwarte. Obecnie w drodze łaski (!) powraca do pierwotnego właściciela." "Kraj" nazywa to łaską, że pozwolono odkupić to, co rząd rosyjski gwałtem i rozbojem po powstaniu sprzedał, a pieniądze naturalnie schował. Organ "ugodowców" z pod ciemnej gwiazdy nazywa to łaską, że Mikołaj II pozwolił wykupić za własne pieniądze to, co Aleksander II po r. 1863 sobie przywłaszczył. Tak wygląda etyka carska i "łaska" w oczach ugodowców-lizunów.

Port w Warszawie. Okręg komunikacyi wodnej przedstawił przed kilku tygodniami zarządowi miasta projekt budowy portu pod Warszawą, opracowany przez inżyniera p. Cwikła.

Port ma być urządzony na terytoryum Wilczej Kępy, a koszta budowy obliczono na 100,000 rubli. Jeżeli miasto zdecyduje się urządzić to schronisko dla statków kosztem własnym, będzie mieć dochodów spodziewanych w sumie przeszło 2,000 rubli rocznie, a to z opłat od właścicieli statków, którzy zechcą korzystać z portu.

Budowa portu pod Warszawą, zdaniem okręgu komunikacyi i zarządu miasta, jest konieczną, choćby już z tego względu, iż parostatki, nie mając tu schroniska na zimę, odpływają aż do Torunia, i przytem ruch żeglugi, z obawy przed mrozami, ustaje o parę tygodni wcześniej. Sprawa ta ma być rozstrzygniętą już w dniach najbliższych.

"Język polski rugują nieustannie z życia codziennego ludności polskiej na Podolu, a przyczyniają się do tego zaniku polskości w znacznej mierze tamtejsze dwory polskie." Stwierdza to nie żaden ludowiec, jeno ksiądz rz. kat. z obwodu tarnopolskiego w korespondencyi do "Tygodnika narodowego." Pisze on, iż "w tej sprawie odnosił się już do kilku czasopism polskich, pragnąc postawić pod pręgierz opinii publicznej owych panów, co ruszczą lud polski w ich siołach zamieszkały, jednak gazety ze względu na magnatów nie ogłosiły korespondencyi."

Warszawa. — Tutejsze dzienniki ogłaszają wyrok śmierci sądu wojennego na członków polskiej partyi socyalistycznej, a mianowicie włościan: Świderskiego (lat 22) i Walentego Woźniaka (lat 21) za to, że podczas strajku w fabryce Weszyckiego zabili szpiega rosyjskiego, Antoniego Grzeszaka. Po przedstawieniu tego wyroku carowi, zmieniono im karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, z pozbawieniem wszystkich praw obywatelskich.

Wsie i miasteczka palą się tego lata tak często, że prawie niema tygodnia, żeby nie wypadło pisać o kilku znacznych pożarach. Temi czasy najmocniej ucierpiało od pożaru miasteczko Berzniki w powiecie sejneńskim.

Spłonęło 40 domów mieszkalnych ze wszystkiemi zabudowaniami. Kościół i dom urzędu gminnego ledwo zdołano ocalić. Podobno dwie kobiety ratując swe mienie, żywcem się spaliły.

We wsi Sufczycach w powiecie Stopnickim, spaliło się w dniu 22-im lipca 25 domów mieszkalnych i tyleż zabudowań gospodarskich.

W Radziłowie, miasteczku, w powiecie szczuczyńskim, pożar zniszczył 15 domów z zabudowaniami i kilka stodół.

We wsi Czechach, pod Słomnikami, poszło z dymem 9 osad gospodarskich z całym dobytkiem i ze zbożem świeżo zwiezionem do stodół.

Precz z żydami! Włościanie ze wsi Wola Rafałowska powiatu nowomińskiego, dowiedziawszy się, że jeden z sąsiadów - kolonistów ma zamiar osadę swą sprzedać żydowi na zebraniu ogólnem, postanowili wzbronić mu tej tranzakcyi. Zebranie uchwałę swoją umotywowało tem, że wszyscy pragną we wsi zachować moralność i ochronić włościan od zgubnego wpływu żyda sąsiada.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Sroka czy Sroczyński. Pewnemu obywatelowi w Poznaniu, nazwiskiem Sroczyński, nakazała rejencya, aby się pisał Sroka, bo tak nazywali się jego przodkowie. Ponieważ p. Sroczyński do tego się nie zastosował, skazała go izba karna na karę pieniężną. Sąd wyższy na skutek wniesionej rewizyi zniósł wyrok, wywodząc, że nie stwiedzono, czy przodkowie owego obywatela nazywali się Sroka czy Sroczyński, a opinia samej rejencyi nie jest decydującą.

Z rąk niemieckich wykupił hr. Ignacy Mielżyński majątek Zembowo w Poznańskiem, mający 6000 morgów obszaru.

Poznań. "Gazeta kolońska" ogłasza inspirowany z Berlina artykuł w sprawie polskiej nauki religii w poznańskiem. Artykuł ten jest półurzędową odpowiedzią na zapytanie arcybiskupa Stablewskiego, postawione rządowi, dlaczego bez porozumienia się z władzą duchowną zniósł polską naukę religii za zagrażający państwu środek agitacyjny polski, a wszystkie kroki, dotyczące bezpieczeństwa państwa, rząd przedsiębierze i przedsiębrać będzie w przyszłości nie troszcząc się o arcybiskupa i jego zdanie.

Wiadomość o tej odpowiedzi wzbudziła w Poznańskiem powszechne wzburzenie. Uchodzi za rzecz pewną, iż rozpoczyna się tu nowa era kulturkampfu, a arcybiskup Stablewski pójdzie drogami kardynała Ledóchowskiego, który dwa lata więziony był w Ostrowie.

Poznań. Po żandarmsku nawołuje "Pos. Ztg." do karania tych dzieci, które, jak to donieśliśmy, stawiają bierny opór niemieckiemu wykładowi religii i nie chcą odmawiać "Vater unser." Chłopcy podobno podwójne na siebie biorą ubrania. "Pos. Tagebl." dowiaduje się zaś, że wobec zniesienia polskiego wykładu religii rodzice zamierzają dzieci uwolnić od nauki religii, t. j. że w czasie, w którym uczęszczają do szkoły, mają być traktowane jako bezwyznaniowe. Rodzicom przysługuje prawo do wychowywania dzieci do 14 roku życia w tem wyznaniu, w którem im się podoba. Pragną przez to uniknąć zatargu ze szkołą i władzami, a z drugiej strony przymusu posyłania dzieci na naukę religii, wykładaną po niemiecku. O ich religijne wychowanie dbać chcą w domu. Zniesiono też naukę języka polskiego w zakładach głuchoniemych. Rektorzy zaś, jak donoszą pisma krajowe, nie chcą zezwolić na odbieranie dzieci z wykładu religii.

"Kur. Pozn." donosi pewien czytelnik, że podobno nadeszła od rządu wskazówka, ażeby zapomogi z funduszów katolickich przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, przeznaczone wedle woli fundatorów li tylko dla niezamożnych uczniów katolickich, odtąd pobierali wyłącznie uczniowie ewangieliccy.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W Tczewie (Dirschau) kazał pewien majster szewski wymalować na swem godle orła z dwoma głowami. To uraziło pewnego hakatystę, który poszedł do policyi na skargę że ów majster umieścił strasznego orła polskiego na swem godle. Niedługo potem przybył policyant i żądał usunięcia nie bezpiecznego orła. Na to majster poszedł na policyą, aby się z komisarzem rozmówić. Z początku komisarz żądał również usunięcia orła, i odstąpił od tego dopiero wtedy, gdy mu majster wyjaśnił, że biały orzeł polski ma tylko jedną głowę, podczas gdy szewski orzeł dwie.

Radownica. W tutejszym lesie spaliło się 21 z. m. drzewo na 200 morgach obszaru. Pożar powstał podobno z tego, że ktoś palący fajkę odrzucił tlącą się zapałkę.

Grudziądz. Przed tutejszą izbą karną toczył się 21go z. m. przeciwko p. J. Brejskiemu, red. "Gaz. Tor." proces o obrazę p. Grassmanna, dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu i posła do parlamentu. Chodziło o wzmiankę w podaniu, jakie p. Brejski wystosował do prokuratoryi, aby spowodować powtórne rozpatrywanie sprawy poprzedniego procesu, gdzie go skazano za obrazę byłego posła i landrata świeckiego Gerlicha. Oskarżony napisał w owem podaniu, że sąd dla tego nie przesłuchał powtórnie p. posła Leona Czarlińskiego, choć tenże tego sobie życzył, bo wiedział, że zeznanie to musiałoby wykazać jego (p. Brejskiego) niewinność. Rozprawy sądowe były bardzo ciekawe. P. poseł Leon Czarliński oświadczył, że kiedy w sejmie nie chciał p. Gerlichowi podać ręki, miał zamiar wyrazić mu przez to swoją pogardę za jego sposób występowania przeciw Polakom. Oprócz p. posła Czarlińskiego przesłuchano także pp. Zabłockiego z Torunia i Krysiaka, red. "Dzien. Pozn." Zeznania tych trzech świadków wypadły dla oskarżonego korzystnie. W ogóle było można z góry przewidzieć, że sąd będzie musiał uznać niewinność oskarżonego. Prokurator p. Weizman bez ogródki przemawiał za uwolnieniem p. Brejskiego i powiedział, że oskarżony działał w obronie uprawnionych interesów i że trzeba przy ocenianiu takiej sprawy stawić się w położenie oskarżonego jako Polaka! Sąd wydał wyrok uwalniający.

### SZLĄSK PRUSKI.

— Radzionków. Po rewizyi kasy pocztowej przez inspektora pocztowego z Opola okazało się, że tutejszy zarządca poczty, Springer, sprzeniewierzył 2800 marek pieniędzy państwowych. Urzędnika przestępcę odstawiono do więzienia śledczego w Bytomiu.

Wieszowa w Tarnogórskiem. Pożar zniszczył tu 3 posiadłości ze zabudowaniami. Przyczyna pożaru nieznana. Okoliczne straże pożarne były zatrudnione w Radzionkowie, to też tylko straż miechowicka mogła przybyć z pomocą.

Stare Górecko pod Bytomiem. Niejaki Muthwill strzelił dwa razy z rewolweru do swej starej matki, ale jej nie trafił. Następnie strzelił do żony maszynisty Kirschnera i okaleczył ją. Później wyszedł z domu, ale przybiegł zaraz żandarm i zażądał od niego rewolweru. Muthwill jednak twierdził, że go nie ma. Tymczasem wydobył rewolwer z kieszeni i chciał zastrzelić żandarma, ale ten mu rękę przytrzymał, przyczem padł jednak strzał i kula utkwiła w ręce żandarma. Ale pomimo to żandarm pana brata związał i odprowadził do więzienia do Bytomia, gdzie Muthwill będzie miał czas rozmyślać nad swojemi bezbożnemi sprawkami.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Bicie górali przez gości. Z Zakopanego piszą do "Czasu": "Do różnych pięknych rzeczy, które nie są nowe, przybyła tego roku nowa specyalność: bicie górali przez gości. Oczywiście, że wobec stopnia odwagi cywilnej u takiego bijącego "gościa", pobitym z reguły nie jest góral, lecz góralka. Dwa świeże wypadki tego rodzaju wywołały tu powszechne oburzenie wśród gości i górali. Pierwszy z nich opowiedzieć trzeba dokładnie, bo charakteryzuje wszechstronnie niegodziwość interesowanych letników. Góralka bieliła płótno. Jakaś "dama" zażywająca powietrza, rozpoczęła spacer po płótnie. Góralka spędziła ją i dla dojścia swej szkody, odebrała jej parasolkę. Nie wiem, czy się przy tej operacyi zachowała z wielką delikatnością, ale jeśli nie, to miała racyę. "Dama" odeszła i po chwili wróciła w towarzystwie kilku "panów" i "pań"; cała ta banda chwyciła góralkę, zatkała jej usta i okładała pięściami i kijami. Na drugi dzień rano, całe towarzystwo ulotniło się jak kamfora, przyczem okazało się, że zapomniało się zameldować, by nie zapłacić taksy! W ostatnią niedzielę zaś, jakiś gość, rozgniewany na góralkę, która jego gagatkowi odebrała siekierkę swego syna, na publicznej drodze, obił ją parasolem tak, że parasol połamał i kobietę do krwi pokaleczył. Ta ostatnia sprawa znajduje się na drodze sądowej, gdyż ten reprezentant inteligencyi miejskiej przez zapomnienie na szczęście, zameldował się po przyjeździe."

Zmarli. W Rabce zmarła Helena z Kadenów Bandrowska, żona byłego dyrektora lwowskiego teatru h. Skarbka w 41 roku życia.

W Przemyślu zmarł Antoni Jabłonowski, artysta, kolega śp. Grottgera, z którym razem odbywał studya w Krakowie i Wiedniu. Uprawiał malarstwo kościelne. Zmarły pisywał w języku ruskim wiersze i sztuki ludowe.

W Czerniowcach Ignacy Zajączkowski, majster bednarski i właściciel realności w 76 roku życia. Zmarły brał czynny udział w zapoczątkowaniach organizacyi wśród Polonii czerniowieckiej i był jednym z najstarszych członków Czytelni polskiej.

Nędza nauczycieli ludowych. Jedno z pism praskich donosi, iż nauczyciele ludowi w okolicach miasta Zatec' korzystają w ten sposób z feryj, iż... wynajmują się do zbiorów chmielu. Czynią to, oczywiście, nie dla gimnastyki i świeżego powietrza, lecz z nędzy.

Z Przemyśla donoszą: Z okazyi 70 rocznicy urodzin cesarza uchwaliła przemyska Rada miejska zbudować kosztem 200,000 k. na przedmieściu "Garbarzach" dwie 4 klasowe szkoły ludowe dla chłopców i dziewcząt imienia Franciszka Józefa, a w dniu imienin cesarza, tj. 4 października każdego roku rozdawać dziatwie ubogiej tych szkół przyodziewek zimowy kosztem 200 k.

Wdzięczność Żydowska. Ze Lwowa donoszą: Parobek masarski, Szymon Hnidy, zobaczył obok kościoła św. Antoniego, że kilkoletni chłopak w pogoni za piłką wpadł pod koło tramwaju elektrycznego, który w tem miejscu z powodu spadku w szybszem idzie tempie. Pomimo wysiłków maszynisty, wóz pchał już chłopca przed sobą, poskoczył więc Hnidy, chwycił z narażeniem własnego życia chłopca za kołnierz i uratował go. Zdawałoby się, że rodzice powinni podziękować bodaj zbawcy ich syna, stało się jednak inaczej. Ojciec owego chłopca, jak mówiono, inżynier kolei państwowej o nazwisku kończącem się na....berg czy ...stein, obrzucił Hnidego obelgami i wymachując ostro laską przed jego twarzą, groził mu oddaniem do aresztu za to, że ratując chłopca, oddarł temuż kołnierz w marynarskiej bluzce!! W rezultacie zastraszony Hnidy dał sobie słowo, że już nigdy w życiu żydowskich dzieci z pod kół elektrycznego tramwaju wyciągać nie będzie.

### LEGIONY POLSKIE.

Mentecaptus jakiś pisze:
Anglia walczy na wsze strony,
Więc formujcie oni Polacy
Dla niej z synów swych legiony.

Wstyd doprawdy! doświadczenie
Już z niejednej pijąc beczki,
Miast rozsądku jeszcze w głowach
Mamy takie składy sieczki.

Jeszcze dziś się nam wydaje,
Ze popchniemy naszą nawę,
Gdy wylejem krwi strumienie
Gdzieś za obcą jakąś sprawę.

Ba! z przykładem nam wyjadą,
Dąbrowskiego wspomną czasy!
Ależ wtedy o ideę,
Wolność ludów — szły zapasy.

Niepodległość i braterstwo
Niosła Francya na sztandarze;
Wtedy drżeli o swe ziemie
I o trony swe mocarze.

Anglia nigdy nie wywiesi
Na sztandarze takich czarów,
Ideałem dla niej: złoto,
Ideałem: zbyt towarów!

I my, których trapią wrzody:
Pan germański, pan mongolski,
Mamy obcym krwią swą służyć,
Krwią, co tylko jest dla Polski.

Wiem, że z "dobrej woli" wyszła
Ta myśl "wielce polityczna",
Ale co nam z dobrej woli,
Kiedy głupia, idyotyczna.

Hola! dziś na takie próby
Naród więcej nie zezwala,
A kto takie śni projekta —
Niechaj idzie — do szpitala.

"Djabeł."



**Skromne wymagania.**

— Ach! drogi przyjacielu, nie uwierzysz co to za anioł, ta moja narzeczona, kocham ją, powiadam ci bez granic....

— A dużo ma posagu twój anioł?

— Phi... $75,000. Ale mnie to mało obchodzi, bo jabym się z nią ożenił nawet gdyby miała tylko... $70,000.

**Co mu do tego.**

Wierzyciel: Chciałbym nareszcie dowiedzieć się, kiedy pan zapłaci mi moją należność?

Dłużnik: Jakiem prawem wtrącasz się pan w moje prywatne sprawy.

**Niezadowolona.**

— Przyznam ci się, mężu, że wcale nie jestem zadowolona z świąt ubiegłych.

— Dla czego moje dziecko?

— A bo jaka to młodzież dzisiejsza!... Sztosika rznęli aż miło, a na naszą Manię żaden nawet nie spojrzał.

## Z PRZEŚLADOWAŃ POLAKÓW.

Donosiliśmy już o świeżem rozporządzeniu ministra Studta w Niemczech, znoszącem wykład religii w języku polskim pod zaborem niemieckim, obecnie przychodzi nam zanotować jak na tę sprawę zapatruje się prasa niemiecka, zwłaszcza należąca do Centrum.

W obronie polskiego wykładu nauki religii stanęło obecnie też Centrum.

"Germania" poświęca sprawie rzeczonego reskryptu dużo miejsca; w ostatnim zaś numerze omawia go w długim naczelnym artykule w sposób, który dowodzi, że stronnictwo centrum zamierza w tym wypadku rzeczywiście rozpocząć bardzo poważną kampanię przeciwko panu Studtowi. W kołach centrowych zrozumiano, iż p. Studt bardzo ulega prądom kulturniczym i że co dziś polskich katolików spotyka, jutro spaść może, w innej naturalnie formie i w innym kierunku, także na niemieckich katolików.

"Germania" wykazuje, że fakt, iż o zamierzonem zniesieniu polskiego wykładu religii poinformowano rychlej prasę hakatystyczną, niż najprzew. księdza arcypasterza, jest niezwykłem naruszeniem praw i powagi biskupa katolickiego; dalej "Germania" obstaje przy pierwotnem twierdzeniu, że reskrypt ten sprzeciwia się rozporządzeniu Cesarza z r. 1894 i ubolewa nad tem, iż minister podkopuje w ten sposób ufność ludności do osobistych zarządzeń monarchy.

"Germania" apeluje stanowczo do zgromadzonych w Fuldzie Biskupów monarchii pruskiej, aby w energicznej formie zwrócili się przeciwko temu rozporządzeniu i bronili kompetencyi i powagi Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Gdy już "Germania" w takiej formie wystosowuje apel do Biskupów, a także do całego centrum, musi wiedzieć z góry, że apel ten zostanie wysłuchany i dla tego to ten najnowszy jej artykuł ma większe znaczenie, niż inne podobne artykuły, podyktowane jedynie poczuciem sprawiedliwości i sympatyą dla pokrzywdzonych.

W podobnym duchu, tylko jeszcze wyraźniej i dosadniej występuje przeciwko p. Studtowi "Koeln. Volksztg.", która pisze:

"Najnowsze rozporządzenie ministra oświaty dr. Studta w sprawie nauki religii katolickiej w Poznaniu jest dowodem, jak słuszną mieliśmy racyą, występując z góry z niezaufaniem do niego zaraz, gdy objął rządy. Krótko po swojej nominacyi na naczelnego prezesa Westfalii wykazał w polemice przeciw hr. v. Landsberg - Valen und Gemen w sprawie równouprawnienia swój temperament, a jeżeli teraz w sprawie Poznania słuchał może "rady" dyrektora ministeryalnego Küglera, to jako minister oświaty powinien był sobie powiedzieć, że właśnie w tej sprawie należy postępować z rozwagą.

"Już za czasów Falka stanowiło prawo Kościoła do kierownictwa i organizacyi nauki religii główny punkt sporny między państwem a Kościołem w dziedzinie szkolnictwa; czy teraz minister zapewnił sobie aprobatę rządu państwowego, podejmując na nowo tę walkę z Kościołem? Nie można się tu przecież wykręcać twierdzeniem, że tu chodzi tylko o język a nie o treść nauki, gdyby bowiem minister oświaty miał prawo wydawać w sprawie nauki religii jednostronne rozporządzenia, to nie możnaby przewidzieć ich końca, mógłby wtedy zarządzać i inne zmiany podług własnego widzimisię.

"A więc: albo działa minister z polecenia i w imieniu całego rządu państwowego, rzucając kościołowi rękawicę, w takim razie walka kulturna może się znowu rozpocząć — albo nie był świadomy doniosłości swego rozporządzenia, co u ministra wielkim byłoby błędem.

"Dobrze przynajmniej, że rozporządzenie wyszło dość wcześnie, aby mogło być omówione na konferencyi biskupów w Fuldzie; pan Studt musiałby być bardzo naiwnym, gdyby sądził, iżby choć jeden biskup pruski mógł je pochwalić. Sprawa państwa tem większą przez to ponosi szkodę, że minister oświaty nie ma władzy, aby swoje rozporządzenie przeprowadzić. Arcybiskup potrzebuje tylko odebrać nauczycielom "missionem canonicam" w nauce religii i nakazać duchownym, żeby odtąd udzielali dzieciom nauki religii w kościele, a p. Studt z swojem rozporządzeniem osiędzie na piasku.

"Cokolwiek się stanie, wszystko przemawia za tem, że centrum z tym ministrem jeszcze nieraz skrzyżuje broń. Nie podajemy w wątpliwość jego dobrej woli, ale zdaje się, że mu brak należytego poglądu na zawikłane stosunki swego wielkiego wydziału, a nadto brak mu odpowiedniego spokoju. Czyż nie mógł przynajmniej spróbować wejść w porozumienie z Arcybiskupem? Nie, trzeba było rzeczy urządzać z największym pośpiechem. W każdym razie rząd się bardzo łudzi, jeżeli sądzi, że stronnictwo centrum będzie się wahało z tego przeciwieństwa jego wyprowadzić konsekwencye w każdym kierunku."

Jak więc widzimy, p. Studt nie umiał wszystkich Niemców zadowolić, owszem podrażnił partyę, z którą bądź co bądź rząd się dotąd liczył. Czy centrum i nadal w ten sposób na sprawę zapatrywać się będzie, nie wiadomo, co kolwiekby jednak nie nastąpiło, to mianowicie odstawka Studta, a może zupełny upadek ministeryum.

Studt na fałszywym stanął gruncie, i żeby tylko rozporządzenia jego nie stały się powodem takich burd w parlamencie, jakie działy się w parlamencie wiedeńskim.

## HAŃBA CYWILIZACYI.

Opinią publiczną wstrząsnęły znów do głębi nowe obrazy okrucieństw, jakich w Afryce dopuszczają się europejczycy. Po próbkach cywilizatorskich Niemców w Kamerunie i w niemieckiej Afryce zachodniej, przyszła kolej na Kongo belgijskie, gdzie odegrały się sceny, przypominające najcięższe czasy niewolnictwa. Trudnoby uwierzyć opisom dziennikarskim, gdyby ich nie poparły rozprawy parlamentarne. Jeden z urzędników belgijskich, poruszył tę sprawę dla wytłumaczenia krwawego powstania, które wybuchło w prowincyi Mongalla.

Jak wiadomo, Kongo tworzy niby samoistne "wolne państwo", rządzone przez kompanię akcyjną, której dyrekcya, nazywająca się także ministeryum, urzęduje w Brukselii. Niedawno jeden z jej członków jeździł po stolicach europejskich z odczytami o rozwoju przemysłu wywozowego i handlu w Kongo; chodziło mu oczywiście, o zachęcenie kapitalistów do przedsiębiorstw w tym kraju i zapewne wielu zwabił, gdyż cyframi wykazał, że obroty w ciągu lat kilku urosły z 7 na 19 milionów franków. Spojrzymy więc, jakimi sposobami wyciskane są te miliony.

W listopadzie roku zeszłego, murzyńska wieś Monbia nie złożyła przepisanej daniny kauczuku, więc kazano ją wymordować. Zjawił się oddział białych żołnierzy, zrekrutowanych oczywiście z najpodlejszych wyrzutków, otoczył wieś i począł strzelać. W ciągu godziny zabito wszystkich. Dwadzieścia dwie kobiet z niemowlętami schowały się w jakiemś podziemiu— wydobyto je ztamdąd, przywiązano do drzew i potem sam dowódca oddziału po kolei zabijał je z rewolweru.

Na posterunek Mumbubala 60 kobiet przyniosło kauczuk ze wszystkich okolicznych wsi, ale po obliczeniu tej daniny, okazało się, że dostarczono jej za mało; więc wszystkie te kobiety wtrącono do więzienia, w którem morzono je głodem; umarło ich 55, ostatnich zaś pięć ukrzyżowano. Murzyni, nie wiedząc o tem, przybyli na posterunek, aby się dowiedzieć, co się z nimi stało, ale tu natychmiast ich wzięto na męki, poczem 150 z nich odcięto obie ręce i puszczono, aby opowiadali swoim, jak europejczycy karzą za niedostarczenie przepisanej ilości kauczuku.

Na interpelacyę w parlamencie rząd przyznał, że okrucieństwo to istotnie popełniono, lecz na to nic poradzić nie może, ponieważ Kongo jest osobnem państwem, które posiada własną administracyę. Jest to jednak tylko wykręt.

Obywatele belgijscy, mieszkający w Brukseli, tworzą ministeryum; inni obywatele belgijscy są w Kongo naczelnikami administracyi i dowódcami zbrojnych oddziałów. Ale nie odpowiada żaden obywatel za to, co czyni jako minister, lub urzędnik kongijski. Rozbój za granicami Belgii, jest więc dozwolony każdemu Belgowi, byle kauczuku dostarczał jak najwięcej, aby wywóz podniósł się z 7 na 19 milionów franków.

W toku rozpraw w parlamencie brukselskim nad tą ohydną sprawą, rzekł jeden deputowany, profesor uniwersytetu w Leodium, że widocznie klimat afrykański i warunki tamtejszego życia obudzają w europejczykach wszystkie stłumione przez cywilizacyę zwierzęce skłonności. Zamiast takiego paradoksu, czy nie trafniej byłoby powiedzieć, że z Europy, zdemoralizowanej, pozbawionej uczuć religijnych, idą do Afryki najpojętniejsi uczniowie takiej cywilizacyi, patentowani zbóje i okrutnicy.

Tymczasem Armand Dubois, stary afrykańczyk, ogłasza list otwarty, w którym twierdzi, że zwyczaj odcinania rąk murzynom, zaprowadził Stanley, który wziął go znowu od arabów, handlarzy niewolników. Ponieważ Stanley niejako organizował państwo Kongo, przeto jego metodę administracyjną przyjęli następcy.

To także nie zła próbka cywilizacyi!

Czyż wobec tego dziwić się można, że cywilizacya nie umiała dotąd wyprzeć nawet ludożerstwa z łona Afryki.

Na co się zdało zniesienie niewolnictwa i wywieszanie cywilizacyjnych na czele kolonizacyi europejskiej, jeżeli cywilizacya ta takim postępować będzie torem? Istotnie, hańba takiej cywilizacyi!

## I JEST MI DOBRZE, CICHO, CHOC NIE WIEM, KTO ONA....

Przychodzi do mnie nocą, bierze mnie w ramiona
I jest mi dobrze, cicho, choć nie wiem, kto ona....

Mówi, że są podniebne, zawrotne przełęcze,
Gdzie stopy tylko jasne opierają tęcze;

Że w skalne pustki schodzi głusza taka cicha,
Że słychać, jak rozgrzany głaz żar słońca wdycha;

Że pomiędzy leśnymi, dzikimi wykroty
Spoczywa zakopany tajemnie skarb złoty;

Że są wody umarłe pod zieloną pleśnią
W ostępach tak zapadłych, że o wichrach nie śnią;

Że nocą ponad ciemne, grząskie trzęsawiska
Błękitny ognik lata, migota i błyska;

Że nie wszystko odarte z tajni i uroku
I jest gdzie duszą błądzić o wieczornym zmroku.

Szeptem swym mnie usypia u białego łona
I jest mi dobrze, cicho, choć nie wiem, kto ona....

## Hakata.

U Hakaty wielka radość
Tłum z uciechy głośno parska,
Że bezprawiu jest już zadość
I spełniona myśl cesarska.

Wyszła dziś ustawa nowa
Nie zda się wam szkoła na nic,
Bo wygnana polska mowa
Z Poznańskiego Księstwa granic.

Polskie dzieci pokryjomu
Modlą tylko się do Boga,
By w dniu hańby tej i sromu
Ręką swoją skarał wroga.

Djabeł krakowski.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |
| Reading matter 40 cents per line per insertion. | | |

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 13 Września, 1900.


## RZECZ GODNA POPARCIA.

W poprzednim numerze zamieściliśmy odezwę Towarzystwa Pomocy Naukowej, założonego przed kilku tygodniami przy tutejszem kolegium św. Stanisława K., a mającego za cel zachęcanie młodzieży polskiej do kształcenia się wyższego. Odezwę tę, o ile zauważyliśmy, pomieściły bezmała wszystkie pisma polskie, bo nawet cel, jaki sobie owo towarzystwo wytknęło, jest tego rodzaju, że tylko na jak najgorętsze poparcie zasługuje; a jednakże czy tak wszystkie te pisma na tę sprawę się zapatrują?

Gdzież tam? U nas już weszło niemal w zwyczaj potępiać to, co któryś z przeciwników naszych uczyni, choćby to była rzecz najchwalebniejsza, niweczyć wszelkie najlepsze plany dlatego jedynie, że projekt podał ktoś inny, kto w pewnych sprawach różni się z nami zasadniczo. Nie dla dobra ogółu—wszystko interes prywatny! Trudno domacać się, abyśmy jako ogół zgadzali się, podejmując jakąś pracę pro bono publico.

I tak kilka pism, nietylko że nie zamieściło owej odezwy, ale na to miejsce w u wagach zgryźliwych skrytykowało tych, którzy do organizacyi tej przystąpili jedynie dlatego, że projekt wyszedł właśnie od członków tak zw. "klerykalnego" obozu. Nie zgadzają się niektórzy z tych panów, aby wykształceniem młodzieży zajmować się mieli nauczyciele pod kontrolą księży stojący, nie podoba się im projekt kształcenia dzieci w zakładach katolickich.

Lecz dlaczego? Czyżby zbrodnią było kształcić się? Czyżby nauka była tylko dla wybranych, lub czy dawny system nauczania tak się przestarzał, iż trzeba go zastąpić nowym? Wątpimy. Jest widocznie inny powód.

Głównym zaś zdaje się jest fałszywe zrozumienie rzeczy. Przypomina nam się tutaj czytane gdzieś opowiadanie o pewnym uczonym, który jakkolwiek pożytecznym był członkiem społeczeństwa, pomimo to okazywał się śmiesznym na pewnym punkcie. Uczony ów z zapałem godnym lepszej sprawy dowodził zawsze i wszędzie, że kołysanie niemowląt jest dla tychże szkodliwe, że dzieci kołysane w maleństwie są nerwowemi i nigdy wielkiemi zdolnościami odznaczać się nie będą. Zalecał więc gorąco wszystkie kołyski z domu powyrzucać, chcąc aby matki dzieci na rękach usypiały. Czynił tak dopóty, póki się nie ożenił. Skoro mu jednak na świat przyszło pierwsze dziecię, teorya uczonego prysła jak bańka mydlana, tem bardziej, że przypomniał sobie, iż i on także pierwsze dni swego żywota w kołysce przepędził.

Otóż tak jak z owem kołysaniem dzieci, tak samo ze sprawą popierania katolickich zakładów naukowych. Iluż to z naszych polskich uczonych, poetów i powieściopisarzy pobierało nauki właśnie w katolickich zakładach naukowych? Czyż to wyszło im na szkodę? Owszem tylko na pożytek i to nietylko im, ale całemu społeczeństwu. A nawet i ci przeciwnicy katolickich zakładów naukowych czyż kształcili się w zakładach bezwyznaniowych? Czy nigdy nie pozostawali pod wpływem księży, czy ich usypiały matki także na ręku a nie w kołysce? Wiedzą ci panowie dobrze, iż twierdzenia ich są czczą gadaniną, którą nie rozum ale zwyczaj nakazuje, a pomimo to błędu wyrzec się nie mogą.

Więc też spodziewać się należy, że tych parę głosów nieprzyjaznych projektowi, te wysiłki dzielenia nas w sprawach ogół obchodzących na partye, skutku żadnego nie odniosą. Usuną one może od pracy osoby, które nie z własnej intuicyi, lecz za rozkazem z góry wydanym łączą się w tej lub owej pracy, ale to nie powinno zniechęcać reszty, nie powinno ostudzać zapału w tych, którzy tą sprawą szlachetną już się zainteresowali.

Stowarzyszenie, o którem tu mowa, powinno być większe od wszelkich Związków i Zjednoczeń, powinno objąć w sobie jak najszersze masy, aby wytworzyć jak największy zastęp jeżeli nie uczonych, to co najmniej ludzi inteligentnych. Ludzie z nauką mają nietylko lepsze warunki życia, ale i dla społeczeństwa skuteczniej mogą pracować. A gdzież jeżeli nie tutaj w Ameryce kształcić się powinniśmy, nie natrafiając na żadne przeszkody. Tutaj właśnie inteligencya, a przede wszystkiem pisma polskie, powinny ustawicznie zachęcać młodzież, aby się kształciła, aby rozwijała dalej swe talenta, a nie przeszkadzać pracy ze wszech miar pochwały godnej. Sprawa wyższych zakładów naukowych, sprawa stowarzyszeń, mających za cel zachęcanie młodzieży do wyższego się kształcenia i ułatwienie tejże młodzieży wstęp do zakładów wyższych, jest ważniejszą od memoryałów na konferencyę hagską, więc tem bardziej przez cały ogół winna być popartą. Towarzystwo Pomocy Naukowej na takież zasługuje poparcie. Kto zaś kierując się uprzedzeniem lub jakiemi innemi pobudkami, nietylko nie pochwala takiej sprawy, ale jeszcze ostracyzmem stara się dotknąć tych, którzy uważają za swój obowiązek popierać takie stowarzyszenie, ten spełnia czyn wysoce niepatryotyczny.

Mieliśmy dotychczas różne projekta, dobre i złe — mało było takich, któreby pozytywniejsze miały znaczenie. Nie wiele z nich się urzeczywistniło. Towarzystwo Pomocy Naukowej zaś uważamy za tego rodzaju, że nietylko na poparcie polonii chicagoskiej ono zasługuje, ale życzyćby należało, aby rozwinęło się ono tak, jak Macież Polska w kraju, aby do tego przynajmniej co tamto doszło znaczenia.

Tego Towarzystwu Pomocy Naukowej z serca życzymy.

## PRZYJĘCIE PUŁKOWNIKA MIŁKOWSKIEGO.

Na cześć gościa z kraju pułkownika Z. Miłkowskiego, urządzone zostało w niedzielę zeszłą w h li Pułaskiego tak wspaniałe przyjęcie, jakiego nietylko żaden z gości nigdy tutaj nie doznał, ale jakiego wogóle Polacy tutejsi nigdy jeszcze nie urządzali; a nadto zaznaczyć wypada, że nigdy jeszcze na żadnej uroczystości narodowej nawet nie zgromadzili się Polacy tak licznie, jak właśnie na niedzielnem przyjęciu.

Pułkownik Miłkowski bawi co prawda wśród nas już od zeszłej środy, pomimo to jednak formalne przyjęcie odłożono na niedzielę, a to z różnych racyonalnych względów, a głównie dlatego, że niedziela jest jedynym dniem, kiedy Polacy mają nieco czasu, najodpowiedniejszą więc była na urządzenie owej uroczystości.

Zebrał się też w hali Pułaskiego taki tłum ludu, że już o godzinie 7 wieczorem t. j. na godzinę przed rozpoczęciem nie było ani jednego miejsca wolnego, a w godzinę później zapełnione były nietylko siedzenia, ale nawet wszystkie przejścia, oraz galerya. Obliczają, że w hali było obecnych najmniej trzy tysiące osób, to jest więcej niż kiedykolwiek sala ta mieściła. A i to dodać trzeba, iż ogromna ilość osób wróciła do domu, nie mogąc już wejść do przepełnionej publicznością hali.

Godzinę przeszło oczekiwali zebrani na przybycie szanownego gościa, i wreszcie około godziny 8ej rozeszła się wieść, że pułkownik Miłkowski już przybył. Przyjechał powozem wraz ze synem p. Józefem Miłkowskim, a towarzyszyła mu straż honorowa, złożona z członków towarzystwa wojskowego w Bridgeportu. U drzwi, przy wejściu do hali powitał pułkownika zarząd Związku Polek, ofiarując mu chleb i sól, poczem wiceprezes Zw. Nar. Pol., dr. Leon Sadowski i cały Zarząd Centralny wprowadzili szanownego gościa na halę, gdzie już tysiące osób z niekłamanym entuzyazmem wydawało okrzyki na cześć przybyłego.

Po zajęciu miejsc przez przybyłych, zebranie zagaił przewodniczący komitetu przyjęcia, p. Rokosz. Przewodniczący mówił krótko, ale w tych kilkunastu zwięzłych słowach zdołał wypowiedzieć wszystko, co człowiek dla zasłużonego czuć może i co wszyscy obecni czuli, a mianowicie szczerą i gorącą miłość dla starca, co całe swe życie dla sprawy narodowej poświęcił, który ukochał cały naród polski, a zwłaszcza tę jego warstwę, która dawniej poniewieraną była, a która dzisiaj stanowi niejako podwalinę Polski. Ob. Rokosz w mowie swej zaznaczył, że celem podróży szanownego pułkownika było głównie wzmocnienie i pokrzepienie ducha w Polakach w Ameryce, poczem mowę swą zakończywszy słowami: "W imieniu wszystkich Polaków i Litwinów witam Cię drogi gościu," przedstawił go zebraniu.

Po tej krótkiej przemowie, ob. Rokosz powołał na prezesa uroczystości cenzora Zw. N. P. dra Sadowskiego, na sekretarza ob. Nickiego i zaprosił na estradę wszystkich obecnych weteranów i prezesów towarzystw związkowych.

Zabrał teraz głos dr. Sadowski, witając gościa w imieniu blisko 30 tysięcy członków. Szan. cenzor zapewnił sędziwego bojownika za sprawę narodową, że i tutaj Polacy żyją i myślą o Polsce, że i tutaj całem sercem sprawie wolności Ojczyzny są oddani, teraz zaś po przyjeździe szan. gościa, stanowiącym epokę w dziejach Zw. Nar. Pol. te węzły łączące nas z Ojczyzną zacieśnią się bardziej i że byle pułkownik wskazał drogę a wszyscy nią pójdziemy.

Następnie chóry Paderewskiego, Jutrzenki i Moniuszki odśpiewały piękną pieśń "Modlitwę" Kurpińskiego, poczem znów witał gościa w imieniu Związku Sokołów ob. J. J. Chrzanowski. Mowę swoją zakończył gromkiem: "Czołem!"

Po przemówieniu ob. Chrzanowskiego wystąpił ze śpiewem sympatyczny chór Paderewskiego. Odśpiewano najpierw na cześć gościa "Hura, niech żyje Miłkowski," a potem z prawdziwą znajomością rzeczy oddano Marsz Sokołów "Dalej sokoły," który tak bardzo podobał się publiczności, że śpiewacy zmuszeni byli ponownie ukazać się na scenie i odśpiewać Jeszcze Polska nie zginęła.

W słowach krótkich lecz serdecznych powitał teraz pułkownika p. Poszwiński, w imieniu Stowarzyszenia weteranów w r. 1863.

Następnie zaś jedna z członkiń Związku Polek w Ameryce wręczyła pułkownikowi Miłkowskiemu piękny upominek od tegoż stowarzyszenia. Darem tym był wieniec laurowy na ślicznej atłasowej poduszeczce; potem p. Bukowski, w imieniu delegacyi kupców polskich na Bridgeporcie ofiarował gościowi piękny medal złoty, ozdobiony brylantem.

Teraz wystąpił z mową pułkownik Miłkowski i zadziwił zebranych, bo pomimo swego sędziwego wieku mówił bez zmęczenia blisko pół godziny. Widząc szan. pułkownika kilka godzin poprzednio, nie przypuszczaliśmy, aby w czasie takiego zwłaszcza gorąca jakie panowało w hali, mógł był wypowiedzieć dłuższą mowę—i zawiedliśmy się, bo w tym starcu, który mienie i zdrowie sterał na usługi nieszczęśliwej Ojczyzny, jest jeszcze tyle życia, że pomimo długiej mowy, nie okazał po sobie zmęczenia. Gość powitał współziomków jako wysłannik dwóch organizacyj: Związku wychodźtwa Polskiego i Ligi Narodowej Polskiej. Pod opieką pierwszego jest Skarb Narodowy w Rapperswylu, liga zaś to stowarzyszenie ludowo demokratyczne, rozwinięte nietylko na wychodztwie, ale w kraju całym, a mające na celu odbudowanie niepodległej Polski. O tej to lidze przemawiał pułkownik czas dłuższy, tłumacząc jak powstała, w jaki sposób działalność swoją rozwija i zbijając fałszywe zarzuty, robione członkom tejże przez partyę ugodowców, którzy za hasło przyjęli wyraz: "przeczekać." W dalszym ciągu mowy swej pułkownik tłumaczył o Skarbie Rapperswylskim, zaprzeczał wieściom, jakoby skarb używany był na wspieranie szlacheckich synów, skarb bowiem jest nienaruszalnym. Używane są tylko procenta od sumy w skarbie będącej, a używane są jużto na cele agitacyjne, któremi kieruje Liga polsko-ludowa, jużto na wspomaganie biednych uczniów, którzy po wybiciu się na stanowisko zapożyczoną sumę zgodzą się oddać. Pułkownik przemawiał jedynie w interesie Skarbu. Pragnie nakłonić wszystkie grupy Zw. N. P., aby opodatkowały swoich członków pewną kwotą miesięcznie, gdyż dotychczas, aczkolwiek składki wpływają, ale bardzo nieregularnie i suma w skarbie nie wielką jest, aby odsetki z niej na szerszą agitacyę mogły być użyte.

W czasie mowy pułkownika na sali panowała zupełna cisza, każdy bowiem z obecnych słuchał z przejęciem się sędziwego mowcy, który głosem słabym, ale wyraźnym, przemawiał o tem, co mu najwięcej na sercu leży. Za to gdy skończył sala zatrzęsła się od grzmiących oklasków, na dowód, że wszyscy zgadzali się na słowa gościa.

Wystąpił teraz z powitaniem w imieniu Zw. Młodzieży Pol. p. Franciszek Danisch. Mowa jego podobała się ogólnie. Mowca na wstępie zaraz zaznaczył, iż pięć lat temu na tem samem miejscu witano innego gościa z kraju: dra Lewadowskiego, przybyłego z Ojczyzny; dzisiaj zaś witać nam wypada gościa, który wygnany z Polski, przez kilkadziesiąt lat już przebywa na obczyźnie. Ob. Danisch zaznaczył, że i tutejsza młodzież polska gotowa jest pójść do boju za sprawę świętą, za Ojczyznę, jest pewien, że gdy znowu zagrają sygnały wojenne, młodzież tutejsza nie odmówi swej służby Ojczyźnie, bo ona tak samo czuje, jak młodzież w Ojczyźnie, a jeżeli błądzi, natenczas prosi mowca, aby sędziwy pisarz i doświadczony żołnierz wskazał jej drogę, a wszystka młodzież polska chętnie po niej pójdzie.

Po mowie tej orkiestra p. Bol. Zalewskiego odegrała Bukiet Melodyj polskich, a po niej wystąpił ze śpiewem chór Moniuszko. Przed śpiewem jednak przemówił do pułkownika p. W. Perłowski, dyrygent chóru. W czasie śpiewu panie ze Związku Polek w Am. zajęły się zbieraniem składek na Skarb Narod. Pol. i zebrały $49 91.

Nakoniec przemawiał jeszcze dr. Midowicz, kładąc w mowie swej nacisk jedynie na to, aby młodzież polska tutejsza brała przykład z pułkownika, który nigdzie wśród obcych swego języka się nie wstydził, owszem zawsze tylko jak Polak występował. Mowca przemowę swą zakończył słowami: gdzie język tam i serce polskie, a gdzie język i serce polskie, tam i duch polski.

Nadeszło też kilka telegramów, a mianowicie od Sokołów pittsburskich, od Gminy Polskiej z Pittsburga i pewnego chicagowianina, bawiącego za interesami w Pittsburgu.

Telegramy odczytał dr. Sadowski, poczem tak gość jak i prezes podziękowali zgromadzonym za przybycie i serdeczne przyjęcie, a po wspólnem odśpiewaniu "Boże coś coś Polskę" zgromadzeni się rozeszli.

## PARKOWE JEZIORO.

Na stronicy pierwszej zamieszczona rycina przedstawia piękne jeziorko parkowe, mające około pół mili długości; mieści się ono na placu wystawy wszechamerykańskiej, mającej się odbyć w roku 1901 w Buffalo, N. Y. Scena przedstawia jedną z najcudowniejszych w parku Delaware, który również uchodzi za jeden z najlepszych w Ameryce. Jeziorko to podczas wystawy będzie rzęsiście iluminowane, za pomocą świateł elektrycznych. Naokoło jeziora znajdują się liczne gęsto zadrzewione dróżyny i ścieżki, gdzie zwiedzający wystawę będą mogli znaleźć chwilę miłego odpoczynku, i napawać się cudownym widokiem, jaki ztamtąd naokół się roztacza. Widok ten zdjęty został z zachodniego końca jeziora, niedaleko od głównego wejścia na wystawę z południowej strony, w miejscu, gdzie droga przechodzi przez wąski przesmyk jeziorka. Wzdłuż północnego brzegu jeziorka leci żwirowa bita droga i przechodząc przez wiadukt na Delaware Ave., łączy park Meadow z okolicą jeziora. Na upiększenie tej części parku wydano tysiące dolarów. Drzewa oraz krzewy należą do rzadkich gatunków, używanych do upiększenia parków, latem zaś, wzdłuż dróżyn i ścieżek pstrzyć się będą liczne i piękne kwiaty. Główne budynki wystawy mieszczą się akurat na północ od miejsca skąd fotografia wyobrażona na tej rycinie została zdjętą.

Jezioro łączy się z głównym kanałem, za pomocą kilku małych katarakt, mniejszych jeziorek i zatok, mieszczących się naokoło budynków wystawy.

## CHINCZYK O NIEMCACH.

Tylko Niemcy są temu winni, — powiada pewien dygnitarz chiński — że teraz na gwałt chcą się podzielić Chinami, ponieważ obsadzili Kiaoczau. Nic sobie z tego nie robią, że ich nazywają sprawcami wszystkiego złego. Przemoc nad prawem. Tak niegodziwymi jak Niemcy nie są żadni inni Europejczycy. Jako powód, że obsadzono Kiaoczau podają to, że niby poturbowano misyonarzy. Jeżeli rzeczywiście nasz rząd popełnił błąd i nie dosyć dbał o to, aby misyonarzom dano spokój, to mogli Niemcy starać się o to usilnie, aby rząd chiński nakazał swym urzędnikom, aby ostro ukarali burzycieli i przywrócili spokój. Przeciw temu nic mieć nie mogliśmy. Lecz nie było potrzeba wojskiem obsadzić kawał naszego kraju. Gdyby Chiny były tak nierozumne i poczęły wojnę, to wtenczas trzeba było zawrzeć ugodę co do zapłacenia kosztów wojny i odstąpienia ziemi. Tym razem Chiny nie zakłóciły spokoju, dla czego wchodzą nam na kark? Z pewnością dla tego, ponieważ nas Niemcy mają za hordę barbarzyńców bez pana, których kraj mogą zabierać według upodobania. Gwałcą prawo narodów, a my nic przeciw temu uczynić nie możemy.

Tylko wojna może uratować Chińczyków i wprawdzie najpierw wojna z Niemcami. Według mego zdania Chińczycy powinni wypowiedzieć wojnę na wszelki wypadek, niech się dzieje co chce. Wojna jest wogóle jedynym ratunkiem od zagłady, a wojna z Niemcami jest jedynym ratunkiem od hańby i poniżenia. W Kiaoczau nie ma 1000 żołnierzy niemieckich. Na przypadek wojny to 100 Chińczyków przecież zabije jednego Niemca, 1000 Chińczyków 10 Niemców, 10,000 Chińczyków 100 Niemców, 100,000 Chińczyków może zabić wszystkich Niemców w Kiaoczau. Skoro powstaną wielkie Chiny, 400 milionów Chińczyków, to Niemcy nie dadzą sobie rady. Nauczyliśmy się sztuki wojennej od Europejczyków i niejeden oficer europejski pozostanie z nami, jeżeli rząd nie będzie żałował pieniędzy. Niemcy muszą z daleka sprowadzać wojsko i broń i proch. Jeżeli im przetniemy drogę morską, to nikt im nie dostarczy broni. My zaś możemy broń, proch, armaty wyrabiać w Chinach i nie potrzebujemy mieć kłopotów z liferantami państw innych.

# Wojna Transwaalska.

MASERU, Basutoland, 6 września. — Burowie wynieśli się z okolic miasta Ladybrand, splądrowawszy poprzednio składy i uprowadziwszy konie. Boerowie oblegali w tem mieści znajdujący się garnizon angielski ze 150 ludzi złożony przez dłuższy czas. Pod miastem było ich około 2,000, ale wszelkie zakusy zdobycia miasta zostały odparte przez mężną załogę.

LONDYN, 6 września. — Proklamacya Robertsa, ogłaszająca Transwaal prowincyą angielską nie zakończyła wojny. Donosi on bowiem o nowych walkach na północ od Pretoryi, gdzie Anglicy stracili kilkunastu żołnierzy we wziętych do niewoli, 100 karabinów i spory zapas amunicyi. Równocześnie silny oddział Boerów przypuścił atak na wodociągi pod Johannesburgiem, ale został odparty.

LONDYN, 8 września. — Z Lizbony nadchodzi wiadomość, że rząd portugalski wysyła 1000 żołnierzy z Tagus do Lorenzo Marquez, a ekspedycya ta ma ważny związek z toczącą się wojną w sąsiednim Transwaalu. Nie jest to wprawdzie oficyalnie ogłoszone, ale twierdzą ludzie dobrze ze stosunkami obeznani, pomiędzy Anglią a Portugalią przyszło do tajemnego porozumienia się w kwestyi transwalskiej i Portugalia ma przyrzeczone swoje usługi co do rozszerzenia granic swych posiadłości w okolicy Delagoa Bay. Usługi te polegają na tem, by Boerom nie wolno było przekraczać bezkarnie granicy posiadłości portugalskich ani się tamże ukrywać. Proklamacya Robertsa, ogłaszająca Transwaal prowincyą angielską także ma związek z tą sprawą. Dopóki bowiem była wojna regularna, dopóty Portugalię wiązały różne prawa międzynarodowe, tak wobec Transwaalu jak i Anglii. Obecnie może uważać Boerów jako rewolucyonistów, walczących z zaprzyjaźnionym z nią mocarstwem i jako takich traktować.

Depesza z Johannesburga donosi, że dziesięciu Anglików, wysłanych na zwiady, otoczonych zostało w Baltmans. Dwóch z nich poległo, trzech otrzymało rany, a reszta dostała się do niewoli. Oddział boerski, w liczbie 700 zamierza atakować Johannesburg. Angielskiej załodze spieszą posiłki.

LONDYN, 10 września.— Ministeryum wojny odebrało wiadomość od lorda Roberts, że gen. Buller zdobył Spitzkop, silną pozycyę boerską dnia 8 września. Boerowie ponieśli dotkliwe straty i cofnęli się w góry.

# Polacy w Ameryce.

* Kolonia Niedolipie. — Panna S. Melania Begiers córka Jakóba i Pauliny z Cowlesville, N. Y. zakłada zakon polskich pp. Benedyktynek w polskiej kolonii Niedolipie—Schlesser, P. O. Chippewa Co. Mich. Ks. W. A. Młynarczyk assygnuje na ten cel farmę 160 akrów, a kompanie gruntowe przyrzekły dużą pomoc materyalną. — Nowicyat będzie się odbywał pod kierownictwem niemieckich Benedyktynek. Kandydatki niech się zgłoszą pod adresem z dołączeniem marek pocztowych:—Miss C. Melania Begiers, Schlesser P. O., Chippewa Co., Mich. Niedolipie Colony.

* Buffalo, N. Y. — Przy wyładowywaniu rudy żelaznej na tutejszych dokach pracują nieomal wyłącznie robotnicy polscy. Jest ich znaczna liczba, bo blisko tysiąca, wliczając zajętych tą pracą w porcie w Tonawanda. Jest to praca nadzwyczaj ciężka i robotnicy krzepią się piwem, na które składają tygodniowo po $2 każdy, a które piją kiedy tylko im się zechce. Zdarzyło się, że w z. t. polak Jan Rosiński, zam. przy Lombard ul., wypił nieco wiele tego "wzmacniającego" napoju i podłożył nieuważnie rękę pod naładowany rudą kubeł, który zgniótł mu prawą dłoń doszczętnie. W szpitalu nastąpiła amputacya i rodak nasz zostaje na całe życie kaleką.

* Toledo, Ohio. — W polskiej hali przy ul. Lagrange odbyło się posiedzenie komitetu, który zajmuje się sprawą XIV sejmu Zw. Nar. Pol., mającego odbyć się tutaj w roku przyszłym. Wybrano nowy zarząd, który ma spełniać swe obowiązki aż do ukończenia sejmu. Do zarządu wspólnego komitetu sejmowego wchodzą: jako prezes Bol. Dalkowski, wice prezes Józ. Malikowski; sekretarz Józef Karpanty; kasyer Konstanty Kamiński; radni: Jan Cieślewicz, Ant. Kwiatkowski i J. Malikowski.

Leon Pakulski zaskarżył kompanią kolei Hocking Valley o $10,000 odszkodowania. Niedawno temu Pakulski został pokaleczony przy pracy na doku tej kompanii.

— Ob. Roman Polcyn otworzył pralnię przy rogu ulic Lagrange i Park, i przyjmuje wszelką robotę po cenach nader przystępnych. Ponieważ jest to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w ręku polaka w Toledo, liczyć przeto może poparcie.

* Cleveland, Ohio. — Niejaki Witkowski dwa tygodnie temu spotkał się z panią Barbarą Zimmer niemką i wdówką, z którą się tak pokochał, że tego samego dnia jeszcze jej się oświadczył. Pani Barbara przyjęła ofertę i ślub był naznaczony na zeszły poniedziałek w jednym z biur tutejszych sędziów polubowych. Witkowski nie stawił się, za co pani Barbara wyjęła zaraz warrant na niewiernego kochanka. Witkowski tłómaczy się tem, że gdy się oświadczał był w stanie nie trzeźwym. Przebiegła niemka skarzy Witkowskiego o $10,000 za niedotrzymane słowo.

* Shawano, Wis. — Podczas gdy dwóch synów farmera Kupskiego czyściło fuzyę, która była nabita, nabój eksplodował i zranił nogę starszemu synowi, Franciszkowi.

# AMERYKA.

**Oryginalna kuracya.**

MENOMINEE, Mich., 6 września. — Caris Outlette, mający lat 47, cierpiał na reumatyzm i za poradą znachorów postanowił odbyć niezwyczajną kuracyę na swą chorobę. Doradzono mu, żeby kazał zakopać się nago w mokrym piasku. Outlette chcąc szczerze pozbyć się swej choroby wyszedł z żoną na pole, gdzie oboje wykopali głęboki dół, w którym go żona przysypała piaskiem aż po szyję.

Kuracya ta byłaby go z pewnością pozbawiła reumatyzmu ale razem z życiem, gdyby nie policya zawiadomiona przez sąsiadów, która wtrąciła się nawet i w takie sprawy, przerwała kuracyę i zniszczyła wszelką nadzieję jej skuteczności. Outlette z powodu wycieńczenia znajduje się w krytycznym stanie.

**Węgle do Europy.**

PITTSBURG, Pa., 6 września. Syndykat kopalni węgla p. n. "Pittsburg & Baltimore Coal Co.", otrzymała kontrakt na dostawę 75 000 ton węgla, który ma być wysłany do Anglii przez Baltimore. Jest to największe zamówienie, jakie ta firma kiedykolwiek otrzymała.

**Jazda 3 centy.**

CAMDEN, N. J., 6 września. Towarzystwo kolei ulicznej South Jersey oświadczyło, że pobuduje nową elektryczną kolej w tem mieście i będzie pobierać po 3 centy za kurs. Dlatego Camden & Suburban Railway prawdopodobnie zniży także cenę za przejazd.

**Trzy tysiące owiec zabitych.**

WALSENBURG, Col., 7 września. Z Sharpesdale w południowem Colorado donoszą, że awantury powstały między hodowcami bydła rogatego i nierogatego do używania pastwiska. Wczoraj hodowcy zapędzili 3000 owiec na wysoką górę z której owce spadały, zabijając się na miejscu. Powód kłótni jest wielki brak wody.

Hodowcy bydła oburzeni byli na hodowców owiec, ponieważ ci przepędzali owce przez najbujniejszą trawę, wskutek czego bydło później nie chciało paść się na owych miejscach.

Onegdaj hodowcy zapędzili 3000 owiec nad przepaść i ztamtąd je spędzali. Cały powiat obecnie jest pod bronią. Obawiać się należy krwawych zaburzeń.

**Tartak parowy się spalił.**

PITTSBURG, Pa., 7 września. — Wielki tartak parowy i skład drzewa J. A. Crawforda, znajdujący się na wyspie Herr spłonął wczoraj rano. Pożar powstał krótko przed siódmą, gdy robotnicy poczęli przychodzić do pracy. W krótkim czasie objął całą fabrykę, tak, że przybyła straż ogniowa musiała zająć się tylko ratowaniem okolicznych domów. Szkody podają na 30,000 dolarów.

**Arystokratyczny opryszek.**

NEW YORK, 7 września. Herbert Houghton, przepuściwszy majątek odebrany po ojcu, a posiadający wartość jednego miliona dolarów, stał się wreszcie zwykłym rzezimieszkiem. Opuszczonego i bezdomnego przyjął do siebie W. E. D. Stokes, milioner i dawny przyjaciel jego. Przez pewien czas Stokesowi ginęły srebra z domu i nie można było natrafić na złodzieja. Wydalano służących ustawicznie, ale to nie pomogło. Pewnego ranka jednakże Stokes zobaczył jak Houghton przewraca jego kieszenie. Przywołano detektywa i ten sprawdził, że przyjaciel był właśnie owym długo poszukiwanym rzezimieszkiem. Przy aresztowanym znaleziono różne banknoty znaczone oraz liczne bilety z lombardów.

**Poparzony podczas eksplozyi.**

PITTSBURG, Pa. 7 września. — Feliks Śliwiński, kelner w piwiarni Jana Lenerta przy 12ej ul. i Monostery ave., poparzony został niebezpiecznie wskutek eksplozyi gazu w piwnicy pod budynkiem. Udał się on do piwnicy, aby nabić nową beczkę. Zaledwo potarł zapałkę o ścianę, powstała eksplozya, która rzuciła Śliwińskiego o ziemię. Odniósł on na całem ciele bolesne poparzenia.

**Dziecko nieomal utonęło w błocie.**

ST. JOSEPH, Mo., 7 września. — Przed kilku dniami zginął Józefowi Fahn mały synek, a rodzice przypuszczali, iż został skradziony. Dzisiaj znaleziono dziecko w jeziorze Kaiser, odległem siedm mil od granic miasta. Stało ono w wodzie i mule zagłębione po szyję, ale jeszcze przy życiu. Wyratowano je.

**Pożary lasów w Maine.**

BANGOR, Me., 7 września. — Po dwumiesięcznej posuszy wszczęły się tu nagle wielkie pożary lasów we wschodniej części stanu Maine. Pożar zniszczył już bardzo wielki obszar lasu i zagraża osadom znajdującym się wśród gór; z tego powodu mieszkańcy uciekają w miejsca. W powiecie Hancock pracuje 800 ludzi nad ugaszeniem pożaru.

Wielki pożar sroży się też w pobliżu Washington Junction, a osady Franklin i Hancock są zagrożone. Ogień szerzy się też w stronę do miasta Ellsworth. Szkody będą olbrzymie.

**Niby drugi Robinson Kruzoe.**

SAN FRANCISCO, Cal., 8 września. — Przybył tu do portu niejaki August Schmager, znany jako książę Mogasea. Schmager będąc żeglarzem na statku rybackim, po rozbiciu się tegoż, jako rozbitek dostał się na jedną z wysp Karolińskich. Zapoznawszy się tamże z królem krajowców, został przez tegoż adoptowany. Potem ożenił się z córką dzikiego, a gdy Niemcy rozwinęli protektorat nad wyspami, Schmager został przez krajowców ogłoszony królem. W końcu jednak życie wśród dzikich było dlań zanadto monotonne, postanowił więc wracać do swoich, co co też wreszcie dokonał. Obiecuje atoli wrócić do swego królestwa.

**Trzęsienie ziemi w Alasce.**

SEATTLE, Wash., 7 września. — W zatoce Lituya w Alasce było silne trzęsienie ziemi, które zrządziło bardzo wielkie szkody. Dotychczas wiadomo, że pięciu Indyan utraciło życie. Znajdowali się oni w jaskini, którą woda zalała, gdyż wskutek trzęsienia rzeki z koryt wystąpiły.

**Zjazd Śpiewaków Polskich w Detroit.**

W dniach 3. 4 i 5 września odbył się w Detroit, Mich., XI zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, do którego należy nietylko najwięcej chórów, ale też najlepsze siły. Delegatów z prawem głosu było 28. Urzędnikami zjazdu byli: W. Perlowski prezesem; Dr. Pasternacki marszałkiem; P. Wesołowski sekretarzem. Obrady prowadzone były żywo i spokojnie.

Postanowiono wyznaczyć $100 nagrody za najlepszy utwór muzyczny, który będzie odśpiewany na przyszłym zjeździe w Buffalo, podczas wystawy wszechamerykańskiej. W konkursie mogą brać udział także kompozytorzy europejscy.

Przy zakończeniu sesyi wybrano zeszłorocznych urzędników, a mianowicie z Bay City: Kaź. Sikorski, przydent; Panna Weronika Musiał, wiceprez.; Fr. Gwizdała, sekr. jen.; St. Musiał, wice-sekretarz; G. W. Karpus, kasyer; Jan Nowicki, bibliotekarz; Olszewski, redaktor "Echa", generalny dyrygient Zw. Śp. Pol.

Następny Zjazd Zw. Śpiewaków Pol. w Ameryce odbędzie się w Buffalo podczas wystawy wszechamerykańskiej.

**Wywóz żelaza i stali.**

PITTSBURG, 6 września. Pittsburscy i inni kapitaliści postanowili rozpocząć kosztowne i energiczne kroki w celu rozszerzenia wywozu żelaza i stali. Zamówili oni całą flotę wielkich towarowych parowców, które kursować będą między portami jeziora Erie, przez kanał wellandzki i zatokę św. Wawrzyńca, a portami Europy. Dotąd zamówiono 10 parowców, za sumę $3,500,000. Obstalunki te dano firmom okrętowym w Lorain, Cleveland i Detroit.

Głównymi promotorami tego projektu są Carnegie i Rockefeller.

## Drobne wiadomości krajowe.

— W Coal Caster przy Pittsburgu spalił się tartak parowy Preston Forsythe. Straty wynoszą $30,000.

— American Steel and Wire Co., ma w projekcie budowę wielkiej walcowni stali bessemarskiej w Waukegan, Ill. Plant kosztować ma 3 miliony dolarów, a wyrabiać będzie codziennie po tysiąc ton stali.

— W Boston przy McKeesport, Pa., rozpoczęto budowę nowej fabryki, która wytwarzać będzie żelazo według nowowynalezionej metody.

— W Beaver Falls, Pa. wezmą się wkrótce do odbudowania fabryki Shelby Tube Co., która się kilka tygodni temu spaliła. Nowa fabryka kosztować będzie 300 tysięcy dolarów.

— Wkrótce rozpocznie się praca w nowo-wystawionej fabryce stali, należącej do "The Oliphant Steel and Iron Co." w Trenton, N. J. Fabrykę ową, — pierwszą tego rodzaju w Trenton — rozpoczęto budować w Maju bieżącego roku. Obecnie ją wykończają, a maszyniści ustawiają maszyny, odlewnie, lejarnie i piece, potrzebne do przemiany lanego żelaza (pig iron) w stal. Całe miasto cieszy się, bo jest nadzieja, że skoro raz nowy ten przemysł rozpoczęto w Trenton, to później powstanie tu takich fabryk więcej. Prawdopodobnie 300 do 400 ludzi znajdzie zatrudnienie w tej nowej fabryce, która się znajduje przy głównej linii kolei Pennsylvanskiej w okolicy Wilbur.

— W Holyoke, Mass. w tartaku Saw Mill uderzył pewien Anglik Polaka Michała Twaróg kilofem w głowę, aż mu mózg wyskoczył na wierzch. Twaróg zmarł w kilka godzin, a zbrodniarz uciekł. Pogrzeb odbył się we wtorek z domu jego siostry Salomei Twaróg w Chicopee Falls.

— Big Aetna, największy piec w Ashland, Ky. został zamknięty dla naprawy. 1500 ludzi pozostanie bez pracy przez czas jakiś. Fabryka gwoździ Nortona, która była zamknięta, została puszczona w ruch i dała zatrudnienie 1500 robotnikom.

— Kapitaliści ze Stillwater, Minn. zakupują olbrzymie lasy w powiecie St. Louis za 3 miliony dolarów. Jeżeli kupno dojdzie do skutku, natenczas tartaki w Stillwater będą miały podostatkiem pracy na bardzo długi czas.

— W Pinto przy Cumberland, Md. powstają dwie fabryki cementu.

— W New Kensington, Pa. zbudowaną zostanie huta szklana. Będzie tam zajęcie dla 50 robotników.

— Miasteczko Monito, w powiecie Mason w stanie Illinois zostało zniszczone pożarem.

— Z New Yorku donoszą, iż ceny za bawełnę poskoczyły tam do dwóch dolarów za balę, a zdaje się, że pójdą jeszcze w górę. W zeszłym tygodniu zakupiono tu 400,000 bal.

— Firma Armour, Haviland & Co. w Chicago zakupiła kopalnie cynku w Colorado. Chicagoscy kapitaliści chcą umieścić w tym przedsiębiorstwie 20 milionów dolarów.

## Korespondencye.

**W STANISŁAWOWIE, Minn., 2 września, 1900 roku.**

Jak donosiliśmy w numerze 29 "Gazety Polskiej", postanowili parafianie należący do kościoła Wniebowzięcia M. B. w Stanisławowie wykończyć kościół tego roku. Komitet obrany do budowy spisał się dzielnie, pomimo przeszkód stawianych przez kilku Polaków ze Stanisławowa, należących do masońskiej organizacyi "Woodmen of the World", którzy nawet trustysów naszego kościoła bałamucili. Komitet obrany do budowy rozpoczął budowę nowego presbyteryum 12 lipca, i wykończył takowe 18 sierpnia, według planu miejscowego proboszcza, majster ciesielski Aug. Duza z Argyle, Minn., wykonał tę pracę sumiennie i bardzo tanio. Inny żądał za tę robotę $200, a Duza zrobił za $120. Obecnie obito kościół (dawniej zbudowany w r. 1895) wewnątrz papierem i ceilingem pierwszej klasy, dano drugą podłogę, chór, i zamówiono ławki do kościoła. Proboszcz ofiarował do presbyteryum nowe okno kolorowe z obrazem Wniebowzięcia M. B. za $150 z Chicago sprowadzone, i obecnie nasz kościół wygląda bardzo pięknie. A przeciwnikom hańba.

Ks. W. Naturski, proboszcz.

**Coby powiedział Kolumb,**

gdyby dzisiaj po tak długiej i burzliwej podróży miał wylądować na ziemi amerykańskiej. Słowa jego brzmiałyby zupełnie inaczej od tych, które wyrzekł w roku 1492 Wtenczas ogłosił on ziemię nowo odkrytą, jako własność korony hiszpańskiej. Dzisiaj mając swój żołądek w złym stanie wskutek niewygód na takim małym statku zapytałby się natychmiast o Trinera Elixir z gorzkiego wina i ogłosiłby je bez wahania jako świetne lekarstwo na wszelkie dolegliwości organów trawienia. Nie zachodzi wcale obawa, aby je nieznał, gdyż zapytuje się o nie, będąc trapiony przez podobne choroby i nikt do tychczas nie stracił nadziei w nie położonych. Przez przeszło 10 lat jest ono wyrabiane przez Józefa Trinera 437 W. 18 st. Chicago, Ill., i jest również sprzedawane przez aptekarzy, — lecz jest koniecznie potrzebnem, abyście na pewno otrzymali oryginalne Trinera gorzkie wino, gdyż to tylko przewyższa inne swą zadziwiającą mocą leczniczą, gdzie wiele innych ofiarowanych publiczności są fałszowane, niedbale przygotowane i często szkodliwe dla zdrowia. Trinera amerykański Elixir z gorzkiego wina oczyszcza żołądek, krew i sprawia bystrzejszy umysł, leczy przyjemnie i usuwa niestrawność i zatwardzenie i okazuje się być nader skutecznem w wielu wypadkach choroby wątroby i nerek, często choroby zastarzałe i nie dające się wyleczyć, które okazywały się być nieuleczalnemi. Powyższe zeznanie o Kolumbie jest zatem sprawiedliwe.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu Kaczmarek w Newtown. — Tak jest, po 50 centów od członka; wypadnie 30 dol. 50 centów.

P. Eleczko. Za późno. Do przyszłego numeru.

**Zwracamy uwagę Wiel. Duchowieństwa na nowe książki treści religijnej, sprowadzone w tych dniach z Europy:**

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku miane w kościele św. Krzyża w Warszawie (Ks. Ant. Chmielowski M. S. T.) Dwa tomy, w mocnej oprawie, cena $5.25

PRZEWODNIK dla Kleryków i młodych Kapłanów czyli gruntowne wykazanie potrzeby powołania Bożego do stanu kapłańskiego, jako też cech i zgubności różnych zaniedbanych przywar, jakim zwykle klerycy i młodzi kapłani podlegają, z przydaniem mnóstwa przestróg i nader praktycznych sposobów do udoskonalenia się moralnego, dedykowany Dostojnym i Przewielebnym Rektorom Seminaryów oraz tychże wychowawcom, przez X. H. Dubois, tłomaczony przez X. A. Marcińskiego K. S. T. Cena $3.00

HYMNY Kościelne z Brewiarzy, Mszału i Ksiąg Liturgicznych wyjęte i wedle porządku pacierzy Kapłańskich na 6 części podzielone. Przełożył z łacińskiego Ign. Hołowiński, Arcybiskup Mohylewski. Wydanie pośmiertne, mocno oprawne, cena $2.00

KAZANIA Pasyjne, dwie serye wydane z dzieł dawnych naszych kaznodziei przez X. Izaaka Isakowicza, mocno oprawne, cena $1.75

OJCZE NASZ na 8 nauk Pasyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach Pasyjnych wykładane, cena $3.00

WYKŁAD Ewangelii św. Mateusza w 90 homiliach zawarty św. Ojca naszego Jana Chryzostoma, Arcybiskupa Konstantynopolitańskiego. Z greckiego na język polski przełożył Jan Krystyniacki. 3 tomy, w mocnej oprawie, cena $5.00

KAZALNICA Parafialna czyli Zbiór Nauk na wszystkie Niedziele i uroczystości w roku, przez X. *,* 8 tomy w mocnej oprawie, $8.00

KAZANIA Postne Józefa Ludwika Kolmara, biskupa mogunckiego w języku niemieckim spisane, a na język polski przełożone przez X. Serafina Prusa, w mocnej oprawie, cena $1.00

NAUKI Katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej, przez X. Józefa Krukowskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

NAUKI Parafialne Ludowe na Niedziele całego roku przez X. Józefa Osieckiego, 2 tomy w mocnej oprawie, cena $2.00

ROCZNIK Kazań Niedzielnych wypracował kapłan dyecezyi wrocławskiej, X. J. K. Matulski, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA o Męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, na trzy posty podzielone przez X. Karola Fabiany, w mocnej oprawie $2.00

ROK KOŚCIELNY. Nabożeństwo na wszystkie Niedziele i Uroczystości kościelne. Wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła. Wydanie ilustrowane, rysunkami przeważnie z wzorów katakumbowych wziętemi, przez S. M. K. B. Ł. Ż. W mocnej oprawie, cena $2.50

KAZANIA przez X. Józefa Szpaderskiego, w mocnej oprawie, 3 tomy, cena $2.00

KAZANIA na niektóre Niedziele i Święta oraz przygodne, oryginalnie napisane przez X. Józefa Pawlickiego, w mocnej oprawie $2.50

KAZANIA na niektóre Niedziele i Święta oraz Mowy Przygodne przez X. Leona Lubicza Potockiego, 2 tomy, w mocnej oprawie $1.75

KAZANIA o Siedmiu Sakramentach Kościoła św. Katolickiego X. Piotra Skargi, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA przez X. Innocentego Szeligę, w mocnej oprawie $1.00

KAZANIA na wszystkie Niedziele i święta uroczyste w roku, zastosowane do potrzeby i ducha czasu, przez X. Jul. Smolińskiego, 2 tomy, w mocnej oprawie, cena $4.00

KAZANIA Dogmatyczne i Moralne przez X. Wł. Wierczyszewskiego, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA Niedzielne i Świąteczne przez X. Wł. Wierczyszewskiego, w mocnej oprawie, cena $3.00

ROCZNIK II Kazań Niedzielnych na cały rok przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $2.00

NOWE NAUKI Majowe przez X. Józefa Krukowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

KAZANIA Pasyonalne o warunkach pokuty i Homilie o Męce Pańskiej przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $1.50

MOWY, Przemowy ślubne, pogrzebowe, Instalacyjne itp. przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $1.50

KAZANIA na wszystkie w roku Niedziele i Święta przez X. Józefa Kalasantego Mętlewicza, 4 tomy, w mocnej oprawie, cena $3.50

RITUALE Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae ceremoniarum ex decreto Synodi Provin. Petricoiensis ad uniformem ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. W skórkowej oprawie, wyzłacane brzegi, cena $6.00

KAZANIA na wszystkie w roku Niedziele św. Alfonsa Liguorego Doktora Kościoła, na język polski przez Leona Gondawę Giżyckiego przełożone, w mocnej oprawie, cena $3.00

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku, przez X. Piotra Skargę, cena $8.00

ŚPIEWNIK Kościelny, Cantionale Ecclesiasticum, obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów Kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

POSTILLA Catholica, zawiera kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których Kościół obchodzi od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez teologa Jakóba Wuyka S. J. 2 grube tomy $16.00

CANTIONALE Ecclesiasticum, kościelny śpiewnik, przez Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami $5.50

RITUALE Sacramentorum ac aliarum ecclesiae Romano Catholicae Ceremoniarum ex Rituali Romano atque ex Rituali Synodi Provincialis Petricoviensis Deprompium. (Mały format). Oprawne w płótno z czerwonemi brzegami $2.00

KAZANIA Ks. Karola Antoniewicza Towarzystwa Jezusowego. Wydanie drugie znacznie powiększone, zebrał ks. Jan Badeni, T. J. Cztery tomy. Oprawne ozdobne w płótno z czerwonemi brzegami $7.00

MISYA Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona, przez ks. Karola Fabrianego, kanonika kaliskiego, szkół wydziałowych łęczyckich kaznodzieję napisana, po różnych miejscach mówiona i do druku podana. Trzy tomy, ozdobnie oprawne w płótno z czerwonemi brzegami $5.00

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi S. J. Trzy tomy, oprawne ozdobnie w płótno z czerwonemi brzegami $16

**Inne Książki.**

GRAMATYKA Łacińska dla szkół gimnazyalnych i realnych przez prof. Ant. Jerzykowskiego, doktora filozofii i wyższego nauczyciela przy katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, w mocnej oprawie, cena $2.00

PRAKTYCZNY Kucharz Warszawski, zawierający 1508 przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowania zapasów spiżarnianych, w mocnej oprawie $3.00

365 OBIADÓW za 5 złotych przez Łucynę Cwierczakiewiczową, w mocnej oprawie, cena $3.00

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

### WŁOSKIE WIĘZIENIA.

Powszechne jest zdanie, że celkowy areszt, a wogóle dożywotnie więzienie, które czeka mordercę Bresciego jest niczem innem, jak powolnie działającą karą śmierci, tem straszniejszą, że nie natychmiastową. Zdanie to jest zupełnie słuszne, bo włoskie więzienia znane są już jako piekło na ziemi, a przesiadywanie w nich jest męczarnią, jaką trudno sobie wyobrazić.

Jeżeli więc w Szwajcaryi, gdzie więzienia daleko humanitarniej są urządzone, Lucceni wolałby ponieść śmierć natychmiastową, aniżeli siedzieć w tem dożywotniem zamknięciu, jeżeli nawet w Austryi, gdzie niema żadnych obostrzeń kary dożywotniego więzienia, skazani na śmierć rezygnują często z łaski panującego i z nadziei amnestyi, to wyobrazić sobie można, że kara śmierci wykonana natychmiast, byłaby dla Bresciego łaską i wybawieniem z cierpień.

Wogóle zniesienie kary śmierci we Włoszech nasuwa bardzo poważne wątpliwości, czy odnośne rozporządzenie wynikło rzeczywiście z motywów ludzkości i cywilizacyi. Jeden tylko przykład: W Brindisi istnieje starożytny zamek Hohenstaufów przemieniony dziś na więzienie dla większych przestępców tzw. "Bagno penale". Prowincye południowo - włoskie dostarczają bardzo wielu zbrodniarzy, którzy dla braku kary śmierci pomieszczeni bywają w tem więzieniu, tak że czasami brakuje w niem miejsca dla nowych skazańców. Ale sprawiedliwość włoska i cywilizacya umie sobie radzić i... karę śmierci zastępować czem innem.

Na około "Bagno penale" znajduje się olbrzymio szeroki rów starożytny, który był niegdyś częścią fortyfikacyi zamkowych. W rowie tym obecnie powyrastały w naturalny zupełnie sposób bujne ogrody, cytryn, pomarańcz, etc., tak, że przechodzień ze zdumieniem ogląda wybujałą florę i myśli, że skazańcom bardzo musi być przyjemnie przechadzać się wśród tej bujnej roślinności. Zaledwie by jednakże ktoś zbliżył się do tych ogrodów odzywa się natychmiast przeraźliwa gwizdawka szyldwacha z przestrogą, aby się do tego miejsca nie zbliżać.

Czasem zdarzy się, że ciekawy jakiś pójdzie aż na samą strażnicę z zapytaniem o powód zakazu, a tam karabinierzy grzecznie go poinformują, że zakaz powyższy leży w interesie samej publiczności, gdyż ogród ów przepełniony jest całą masą jadowitych czarnych węży, których ukąszenie natychmiastową śmierć sprowadza. Pełen wdzięczności za tę przestrogę ucieka przechodzień szybko z tego niebezpiecznego miejsca, ale natychmiast nasuwa mu się pytanie co się dzieje ze skazańcami, którzy często wysyłani są tam na robotę. Otóż publiczną jest dziś tajemnicą, że ofiarą owych wężów pada co roku po kilkunastu aresztantów, którzy w ogrodach tych pracować muszą, a z powodu ogromnych upałów rozbierają się prawie do naga. Ze strony zarządu więziennego nie czyni się żadnych środków zapobiegawczych, ale owszem wszystko przemawia za tem, że nieszczęśliwych z rozmysłem wysyła się w to miejsce, właśnie w czasach, kiedy potrzeba miejsca dla nowych skazańców.

Widać z tego, że rząd włoski umie postępować humanitarnie, ale też zna środki, które kładą tamę tej humanitarności, aby ona zbyt wielką nie była.

### RYCERSKI CZYN BOERÓW.

Telegram z Pretoryi donosi następujące szczegóły wysadzenia z szyn pociągu przy Honingspruit d. 2 bm.

"Było to dziełem Therona. — W pociągu znajdował się pułkownik Stowe, konsul amerykański i lord Lennox. Około godziny 1 w nocy obudził ich gwałtowny trzask wykolejonego pociągu i wystrzały karabinowe. Konsul zapytał, kto dowodzi Boerami, i dowiedział się, że kapitan Theron. Ten ostatni zjawił się za chwilę i oświadczył, że bardzo mu jest przykro, ale widocznie zaszła tu pomyłka, i Boerowie chcieli napaść na pociąg następny, który wieźć ma zapasy żywności, broń i tp. Pomimo to jednak i w tym pociągu musi być bardzo wiele rzeczy zniszczonych, gdyż przydać się one mogą Anglikom. W tej chwili wszystkie przesyłki pocztowe i t. p. przedmioty oblane zostały naftą i podpalone, poczem Boerowie zabrawszy jeńców, zamierzali odejść. Theron rozmawiał jeszcze chwilę z Stowem, który mu przedkładał, że jeńcy ci przecież nie byli uzbrojeni, i nie wielka to była sztuka ich pojmać. Theron uznał słuszność tej uwagi i kazał natychmiast wszystkich uwolnić. Poczem odeszli Burowie, ustawiwszy przedtem wagon konsula na szynach i zostawiając nietknięte rzeczy wiezione dla szpitalów angielskich".

Anglicy zwykle nie postępują w taki sposób z pojmanymi jeńcami bezbronnymi.

### WIERZENIA CHINSKIE.

O ile Chińczyk jest dość obojętny w religii i nie jest wcale fanatycznym na tym punkcie, o tyle może nie ma na świecie narodu, któryby na formę bardziej zważał. Obok tego jest "żółty człowiek" bardzo zabobonny. Wiara w potęgę duchów przenika całe życie chińskie i ukazuje swój wpływ we wszystkich przedsiębiorstwach i ważniejszych wypadkach. Już sam czas, w którym zdarza się wypadek, posiada niemałe znaczenie.

Od więcej niż 4,000 lat Chińczycy dzielą czas na kręgi, podzielone na 12 i 10 części. Dwanaście zwierząt: szczur, wół, tygrys, zając, smok, wąż, koń, koza, małpa, kogut, pies, świnia — stanowią znaki pierwszego kręgu, gdy krąg drugi reprezentowany jest przez znaki pięciu żywiołów: drzewa, ognia, ziemi, kruszcu i wody. Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień i każda godzina ma w ten sposób swój znak podwójny i chwila jest pomyślna lub niepomyślna odpowiednio do tego, czy zwierzęta i żywioły właściwego okresu czasu stoją wobec siebie na przyjacielskiej lub nieprzyjacielskiej stopie.

Swiat duchów chińskiej religii ludowej jest niezliczony i wzrasta nieustannie. Obok wielkich bóstw w świątyniach, rządzą bóstwa miejscowe w każdej włosce, na każdym polu i na każdej górze. Dalej domagają się władcowie piorunów, deszczu i żywiołów należytego uwzględnienia. — Wreszcie każdemu niezwykłemu przedmiotowi, każdej miejscowości, w której wydarzył się nadzwyczajny wypadek, oddawana bywa cześć religijna.

Główne bóstwa mają dni swoich urodzin, obchodzone ofiarami i modlitwami. To samo dzieje się w dni uroczyste, przy pełni księżyca i na nowiu.

Około końca roku chińskiego wyjmuje się bóstwo opiekuńcze danej miejscowości ze świątyni i obnosi na pozłacanym tronie po głównych ulicach miasta. Czoło pochodu tworzą muzykanci, a świątecznie przebrany tłum powiewa dziwacznie wykrojonemi chorągiewkami. W końcu wolno bóstwu, jako gościowi honorowemu, przyglądać się przedstawieniu, urządzonemu pod gołem niebem.

Jednego bożka znaleźć można w każdym domu chińskim, a mianowicie, bożka kuchni, Su Mong Kong. Nikt by się nie odważył założyć bez niego ogniska domowego. Urodziny tego bożka, przypadające na 14 dzień, 7 miesiąca, obchodzone bywają w każdym domu. Dnia 24 każdego 12go miesiąca, bożek kuchenny pospołu z innymi niższymi bożkami wyrusza w podróż do wielkich bóstw, aby im złożyć sprawozdanie roczne. Dla tego pali się dla niego konia z papieru i inne papierowe imitacye przedmiotów potrzebnych do podróży.

Nie na tem jednak koniec. Podczas 10-dniowej jego nieobecności płonie stale lampa, wskazująca, że oczekiwany jest z upragnieniem jego powrót.

Wpływ europejski stać będzie na słabych nogach, dopóki chińska religia ludowa nie ulegnie głębokiej zmianie. Ludność jednak chińska trzyma się z niezwykłą wytrwałością dawnych zwyczajów i zapatrywań. Dużo więc jeszcze czasu upłynie, zanim dokona się ta zmiana.

#### Rycerz i pchła.

— Gdy czytasz historyę czasów rycerskich, nie możesz wyjść z podziwienia, co to za bohaterscy mężowie byli. Zakuty w zbroję rycerz nie mógł być ani zwalczonym, ani zranionym.

— Eh! przesadzasz. Rycerz średniowieczny było to stworzenie najnieszczęśliwsze i rady sobie samemu dać nie mogące.

— Co też ty wygadujesz!...

— Z pewnością. Wystaw sobie: nieobnoby mizerna pchła zaczęła tego bohatera kąsać, wtedy nieszczęśliwy, dzięki swej zbroi, nawet podrapać by się nie mógł. Aha!....

#### "Łagodząca okoliczność."

Sędzia: Oskarżony, dla czego rzuciłeś żonie na głowę szklankę?

— Oskarżony: Przepraszam pana sędziego, ale czy pan sędzia zna moją żonę?

— Nie, nie mam przyjemności.

— A to szkoda! bo pan sędzia nie pytałby mnie dla czego rzuciłem szklankę, ale zapytałby raczej, dla czego nie rzuciłem całej butelki.

#### Zgodny człowiek.

— Powiadam ci, nie żeń się ze zbyt bogatą panną, bo taka żona zawsze będzie chciała mieć górę nad tobą.

— Owszem, niech ma "górę" byłem ja mógł mieszkać na — pierwszem piętrze.

### LISTY POLSKIE NA POCZCIE

552 Bal W P
553 Balcikanis-Rataiski
[illegible]
556 Baran K
559 Bazik J
560 Behnowicz J
561 Bermecki A
564 Bikniewicz K
566 Biedron W
568 Bossak M
569 Bozik T C
975 Boroska E
577 Chybicka A
578 Cieśla A
581 Cygan W
587 Domaracki S
589 Dnsza W
592 Dziedzik W
598 Dzugan P
603 Galnski H
605 Gaweł W
613 Gołębiewski J
620 Gergajtis W
622 Grzywa W
6?3 Gustos K
626 Hajduk J
637 Huzewicz R
638 Jachimowski T
639 Janik J
640 Jakubowicz H
641 Jahnke A
644 Jaworowski K
645 Jędrzejczyk J
646 Kawrowski J
649 Kalisz W
651 Karwat T
652 Kaszoba I
654 Karpieński J
659 Kozut A
660 Kobek W
662 Kostański M
663 Kołaski F
664 Kowacik Z
665 Kraft A
666 Król J
670 Krulewicz H
671 Krysztyniak M
672 Krolikowska M
674 Ksiażka M
675 Krubink J
676 Kurzawa F 2
677 Lamka S
679 Lasik A
686 Lewieński A
696 Marek F
697 Marcinkiewicz J
698 Malinek M
699 Martesik J
701 Marek A
704 Majerczyk J
705 Masek J
707 Mazer J
709 Mendoszewski L
710 Merkwa J
711 Michalski J
712 Mikołajczak J
713 Mika M
716 Mozil W
711 Myśliwicz J
712 Napientek J
714 Niwa J
715 Nowok J
716 Nowok J
717 Nyksra M
719 Oleś A
720 Parat A
721 Panaszczyk A
722 Pachol M
724 Pasak J F
727 Pietruski F
728 Piotrowski A
729 Pietke J
730 Pinos W
731 Piłszek J
732 Podjaworinska L
733 Podlasek W
734 Pochwa J
735 Pochowski J
737 Prościewicz J
738 Przegienda J
739 Przybyła M
742 Kaczmarek M
743 Raczkowski J
745 Repcyka A
750 Romanok W
755 Ryndak A
757 Sabon J
777 Sikora J
779 Sim wicz B
785 Stagot J B
787 Starożyński E
788 Stanek B
789 Stobryta Z
790 Stasiek H
791 Stasz J
796 Stopka J
802 Szady J
803 Szoncek J
804 Szyperska R
808 Tierański J
810 Trembacz J
820 Wasielewski F
825 Weczas A
826 Wilański S
827 Wiśniewski Z
829 Witek S
831 Wrubleski J
832 Wylegała J
834 Joch M
835 Zakowicz M
837 Zegar J
838 Ziakas A
840 Zoch J
841 Zurich A













**Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.**

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chmyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

# BEZ PANA.

## Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Dokończenie.)

— Nie, nie, tak nie uchodzi! U nas jest zwyczaj: kto bierze, dać winien. Mnie się nie godzi odstępować od zwyczaju. Nie mam przy sobie nic was godnego, ale z domu przyślę wam upominki odemnie, od ojca i matki. Jeśli się na to zgodzicie, przyjmę te wspaniałe łupy, inaczej brać niepodobna.

— To dobrze. To nam przyślesz, co zechcesz, a teraz bierz i zachowaj dobrą o nas pamięć! — wołali rycerze.

Kupan dotrzymał obietnicy. W kilka miesięcy później, gdy zapomniano już o niej zupełnie, przynieśli słudzy starego naczelnika pruskiego wielką moc futer kosztownych, broni różnej, choć nie drogiej, bo pobranej na nieprzyjaciołach ze stron dalekich; nawet naczynia i sprzęty były pomiędzy darami. Wszystko to złożono w Leszczach z prośbą, aby Śreniawita ze swoją boginią wybrał sobie, co mu się podoba, resztę zaś rozesłał tym, którzy młodego Kupana obdarzyli podarunkami.

Teraz zaś, uczyniwszy tę obietnicę, nie wzdrygał się już Prusak, ale z lubością oglądał dary, które mu się widocznie bardzo spodobały i dziękował za nie serdecznie. Obładowano cennemi upominkami dwa konie Kupana, które prowadzić mieli dwaj pachołkowie z nim przybyli. Śreniawita dodał mu jeszcze trzeciego, ślicznego, wielkiej ceny wierzchowca, aby miał na czem jechać; nadto dał mu piękną zbroję, którą przywdział zaraz i która go cieszyła najwięcej.

Gdy już miał siadać na koń, zbliżył się Wiszan, zawiesił złoty łańcuch młodzieńcowi na szyi i podał mu piękną malowaną tarczę; jedno i drugie zdobył na wojnie, gdyż sam był biedny, nigdy nic swojem nie mieniąc. Potem uścisnął Kupana serdecznie, boć to był przecie jego ziomek i rzekł uroczyście:

— Te dwa moje dary niech ci przypominają, bracie, bez ustanku, że jeśli pokolenie twoje nie zastawi się tarczą chrześcijaństwa, wnet pójdzie w łańcuchy niewoli.

Wielki smutek odbił się na twarzy Kupana; pomyślał chwilę i odparł z westchnieniem:

— Dobrzy z was ludzie Polanie i niewiasty macie takie, że je sam Jessa mógłby uznać za swoje córy... Dobrzeby też było trzymać sojusz z wami, jak to przed laty chciał wasz wielki kunigas Bolko... mój ojciec pamięta... Ale tak być winno, jak starsi postanowią... ich wola!... a wszystkich niedola.

Dokończył szeptem i z temi słowami żegnamy serdecznie, odjechał poczciwiec.

Tymczasem reszta towarzystwa bawiła się wesoło dni kilka, święcąc szczęście rodziny Jaksów i Śreniawitów, jak niemniej tyumf chrześcijaństwa nad pogaństwem, porządku i prawa nad buntem i bezładem. Wszyscy dziękowali Bogu, że ich przy życiu zachował w czasie, gdy wiele rodzin poszło w pęta niewoli, lub padło zamordowanych przez własnych zlomków; dziękowali panu, że wybawił nieszczęsną ziemię od nieprzyjacielskiego jarzma a konającą już ojczyznę od śmierci.

Pod koniec tygodnia jęli się rozjeżdżać goście, aby gospodarstwu pozostawić swobodne ostatnie chwile pobytu w Leszczach. Niebawem nadeszła ostatnia godzina rozstania. Jaksa z córką i malutką wnuczką ruszał za Wisłę do Krasnegodworu, a Śreniawita z żoną do Stawisk. Gdy się żegnał z sobą, upadła znowu Dobrogniewa do nóg Bożeny, przepraszając za wszystkie przykrości, jakich od niej doznała i zdradę na niej popełnioną. Jaksa przepraszał również synowicę, ale Bożena, podniosłszy starszą siostrę, rzekła:

— Zapomnijmy już o tem, co minęło... Oto lepiej dziękujmy Panu Bogu, którego mądrość i miłosierdzie są niewysławione, który nawet z nieszczęścia i z grzechu wyprowadza pociechę i cnotę.

— Ach tak! miła siostro — zawołała wzruszona Dobrogniewa.

— Choć Pan Bóg ciężko nas dotknął, choć straszne doznałam boleści, przecież dziękuję Mu gorąco za te cierpienia. Przez nie dopiero poznałam, dokąd mnie grzech zawiódł... że byłby wtrącił na dno hańby i piekła.

Błogosławiąc Boga za zesłane doświadczenie, rozstała się rodzina pogodzona i zjednoczona w miłości. Bożena w zadumie głębokiej patrzała długo za odjeżdżającymi a wreszcie rzekła do męża:

— Gdyby ludzie wiedzieli jakiem dobrem, jakim skarbem nieocenionym jest cnota, nikt by się chyba na grzech nie odważył. Cnotliwy, choć w najsroższej zostający niedoli, ma ucieczkę i osłodę w Bogu, a gdy przy cnocie szczęścia i radości dozna, ma próbkę tego, co go czeka w niebie. Zbrodniarz, i w największem szczęściu i powodzeniu nie może przecież mieć ani prawdziwej radości, ani spokoju; skoro go zaś Bóg dotknie cierpieniem, wtedy za życia już zaznaje piekła.

— To prawda! — powtórzył Wiesław — słusznie mówisz, mój skarbie drogi! Aleć ja jeszcze więcej powiem. Cnota jest nietylko warunkiem szczęścia pojedyńczych ludzi, ale i całych narodów. Przez co tak sroga klęska spadła na naszą ziemię, przez co ojczyzna w krwi się kąpała? Oto przez niecnotę, przez grzech kilku jednostek. Co to za straszny sąd Boży czeka tych, którzy nie poskramiając swoich namiętności, nietylko na siebie, ale na cały naród ściągają nieszczęście! Aż strach pomyśleć! Jakaż odpowiedzialność ciężka!

— Daj Boże — westchnęła Bożena — aby przynajmniej ta bolesna nauka wyszła całemu krajowi i jego obywatelom na pożytek. Obyśmy wszyscy, przestrzegając cnoty, służyli Bogu i ojczyźnie drogiej.

— Amen! — ozwał się uroczyszty głos księdza Wojciecha, który przyszedł pożegnać odjeżdżających kolatorów, a usłyszawszy ostatnie słowa Bożeny, dorzucił jeszcze:

— Tak, miłościwa pani, niech Bóg sprawi, aby spełniło się pragnienie wasze! Bo tylko wtedy, gdy wszyscy, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, umiłujemy cnotę, zlituje się Bóg nad nami i wielkie dzieło Mieszka I. i Bolka Chrobrego nie zginie!

* *
*

Królewicz Kazimierz, pokonawszy wewnętrznych wichrzycieli i zagranicznych wrogów, ukoronowany królem, pobrał się przedewszystkiem z Rusią, wydawszy siostrę swą za księcia Izasława, który po ojcu swoim Jarosławie wstąpił na księstwo kijowskie, sam zaś pojął siostrę Izasława za żonę.

Młoda królowa wniosła mężowi wielki posag, który przydał się wielce, bo skarb wypróżniła Ryksa, wywożąc wszystko, co w nim było, do Niemiec. Kazimierz, pragnąc się odwdzięczyć braterskiej Rusi, wypuścił na wolność ośmset jeńców, których jeszcze Bolesław Chrobry w czasie wojny był uprowadził.

Gdy nareszcie poskromił buntujących się Pomorzan, którzy raz poraz wyłamywali się z pod zwierzchnictwa Polski, i do pogaństwa wracali, gdy zmusił Czechów do oddania Śląska, zajął się młody król wewnętrznemi sprawami państwa. Czekała go praca nielada, bo kraj leżał w gruzach, wszakże jednak chcący wszystko zdziałać może. Nauczeni nieszczęściem Polacy widząc, że bez pana zginie ojczyzna, skupili się około dzielnego monarchy, razem z nim zgodnie pracując nad naprawą złego.

Pan Bóg błogosławił jedności i zgodzie. Wrócił spokój, bezpieczeństwo i prawo; dźwignęła się z upadku Polska, powstały nowe miasta i wioski, stanęły kościoły. Naród posłuszny królowi, otoczył go miłością, a z wdzięczności, że ziemię rodzinną uwolnił od ucisku buntowników i sąsiadów, że umocnił tron i chrześcijaństwo, nazwał Kazimierza O d n o w i c i e l e m.

KONIEC.

## Nieco o Chińczykach.

**CHIŃSKIE NAWZISKA:**

Gdy dziecię dojdzie czterech miesięcy, golą mu głowę i dają mu nazwę, będącą zwykle numerem porządkowym: a jan — jeden, a san — dwa, a luk — trzy.

Po ukończeniu lat sześciu, dziecko idzie do szkół i otrzymuje tam imię dźwięczniejsze a więc: "Budząca się zasługa," "Piękne pismo," "Doskonały atrament," "Dojrzewająca oliwka" itp.

Trzecie imię otrzymuje mężczyzna przy ślubie, czwarte, gdy dostaje urząd, piąte, jeśli jest kupcem, szóste, wreszcie — po śmierci.

Kobiety są mniej hojnie obdarzane.

Aż do chwili ślubu zowią się "Drogim kamieniem," "Siostrzyczką," a po ślubie nazywane są: "Kwiatem jaśminu," "Słodką wonnością" lub tym podobnie.

Zresztą jedyna to galanterya Chińczyka wobec płci pięknej; gdy mu się narodzi córka, zwykł oznajmiać przyjaciołom, że dachówka spadła mu na głowę.

Zwyczajem szczególnym jest i to u chińczyków, iż np. ojcu 60 letniemu na imieniny kupują trumnę trwałą. Trumnę stawiają przed ołtarzem domowym. Chińczyk z przekonania fatalista patrzy śmiało śmierci w oczy i na chińskich nagrobkach czyta się też często nazwiska tych osób, które jeszcze chodzą po świecie.

**CHIŃSKIE NAPISY.**

Chińskie napisy firmowe stanowią oryginalną mięszaninę reklamy z poezyą. Tak naprzykład w Pekinie czyta się napisy tego rodzaju:

"Skład herbaty o niebieskich pierwiastkach," "Uczciwy skład plor Li," "Wyroby stalowe pod ospowatą szczęką," Handel win i olejki nazywa się: "Sąsiedztwo wyrafinowanej piękności," Lokal do palenia opium nosi nazwę: "Pod trzykrotnie rzetelnym," na jednej z restauracyi widnieje napis: "Baranina zorzy porannej."

## POSZUKIWANIA.

**Stanisław Waranowicz**, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

**Jerzy Pracukowski**, przebywający w Ameryce przeszło 9 lat, a przed kilku laty w Chicago, poszukiwany jest przez swą siostrę. Kto o nim wie, lub on sam, raczy napisać o tem pod adresem: Franciszka Pracukowska, 175 Thames st., Norwich, Conn.

**Ludwik Wróblewski**, który przed 10 laty wyjechał z domu do Brazylii, a następnie przyjechał do Stanów Zjedn., jest poszukiwany przez brata swego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Prasnisz, gminy Karwacz, wsi Holenowo stare. On sam lub kto z rodaków wie o jego miejscu pobytu, raczy pisać pod adresem: Jan Wróblewski, 125 Maple st., Holyoke, Mass. 37-39.

**Ignacy Karp**, pochodzący z Galicyi, powiatu Gorlice, gminy Kryg, który pięć lat temu przebywał w Thurber, Texas, ztamtąd miał wyjechać do Colorado, poszukiwany jest przez swego kolegę. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy napisać pod adresem: Walenty Bulak, Box 103, Export, Westmoreland Co., Pa.

**Bolesław Syskowski**, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii Suwałki, gminy Lubawa, wsi Podlubowo, poszukiwany jest przez swego przyjaciela, Jana Czarniewskiego, 2708 27th st., Penn ave., Pittsburg, Pa.

**L. Goroz**, w South Amboy, N. J., raczy zgłosić się po paczkę książek do biura United States Express Co.

**Marya Dyląg**, pochodząca z Galicyi, powiatu gorlickiego, ze wsi Ropica ruska, która 4 lata i 8 miesięcy jak zaginęła, a przebywa podobno gdzieś w okolicy Pittsburga, jest poszukiwana przez swego męża. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej adresie, raczy napisać o tem pod adresem: Józef Dyląg, Bx 153, Pleasant Unity, Westmoreland Co., Pa. 37-40.

**Franciszek Miodusieski**, poszukiwany jest przez Stanisława Długokonckiego. Kto jego adres poda, dostanie 10 dolarów nagrody. Pisać do: Stanisława Długokonckiego, Natrona, Allegheny Co., Pa.

**Młody człowiek** poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy, w wieku od 20 do 32 lat. Musi być blondynką. Majątek nie konieczny, ale głównie uczciwość. Adres: Aleksander Terpak, Elmond, L. I., Quincy Co., N. Y.

**Cegielski**, pochodzący z pod zaboru pruskiego z Poznania, posiadający podobno fabrykę maszyn, który przed 8 miesiącami przybył do Ameryki i udał się do Chicago do p. Kiołbasy, poszukiwany jest w jego własnym interesie. On sam, lub kto z rodaków, raczą podać jego adres: Jan Dybalski, Bx 256 Stanley, Wis.

**Ludwik Łabanowski**, przebywający w Ameryce 16 albo 17 lat, poszukiwany jest przez ciotecznego brata. On sam, lub komu jego adres znany, raczy napisać do: Aleksander Kasprowicz, Bx 15, Dents Run, Elk Co., Pa.

**Jan Kamiński**, poszukiwany jest przez Józefa Kossis, Bx 78, Bridgeville, Pa.

**Stanisław Ceglarski**, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Suwałki, osady Przerośl, który dwa lata temu przebywał w Crystal Spring, Ohio, później ztamtąd wyjechał, jest poszukiwany. Ktoby z rodaków wiedział o nim, lub on sam, raczy mi dać znać pod adresem: Józef Basiński, Bx 162, Washingtonville, Ohio.

**Wojciech Grabowski**, pochodzący ze wsi Zagorzany od Gorlic w Galicyi, przebywający dawniejszemi czasy w Mahoney City, Pa., a teraz podobno w stanie Illinois, poszukiwany jest przez swego brata Jana w pilnym interesie. Należy pisać pod adresem: Jan Grabowski, 23 Court st., Chicopee Falls, Mass. 37 39.

**Józef Wienciek** z Galicyi, powiatu Bukacz, oraz **Józef Dziełak** ze wsi Solistowko, i Władysław Lewkowski, z gubernii Łomża pod zaborem rosyjskim, poszukiwani są w bardzo ważnym interesie. Oni sami, lub ktoby z rodaków mógł udzielić pewnej wiadomości o poszukiwanych, raczy napisać pod adresem: Antoni Kotarski, Bx 169, Iron River, Mich.



## CHICAGO.

— **Żądzę łatwego wzbogacenia** się niejedni już opłacili więzieniem długoletniem, a zwłaszcza ci, którzy fałszerstwem pieniędzy się trudnili. W zeszły piątek przyłapano znowu fałszerzy pieniędzy, którzy od dłuższego czasu szczęśliwie to rzemiosło prowadzili w różnych miastach. Aresztowani zostali niejaki John W. Keys, alias Frank Smith i kobieta imieniem Clara, uchodząca za żonę fałszerza. Gdy detektywi zjawili się w domu pod nr. 237 Illinois ul., fałszerze zabarykadowali się, poczem Smith wyskoczył z drugiego piętra przez okno na ulicę. Śmiały skok nie pomógł mu atoli nic, bo tuż pod oknem stał policyant, który wziął w swą opiekę nieprawnego mincarza i przy pomocy drugich odesłał go do celi więziennej. Aresztowano też kobietę zabarykadowaną, wysadziwszy drzwi poprzednio. Przy obojgu znaleziono foremki na dolary, półdolarówki i 25 centówki.

— **Frank H. Follansbee**, były alderman i handlarz gruntowy, zastrzelił się w zeszłym tygodniu w swojem własnem mieszkaniu p. n. 2301 Calumet ave. Przez ostatnie półtora roku cierpiał on na jakąś chroniczną chorobę i to zdaje się popchnęło go do samobójstwa.

— **Tutejsze dwa najbogatsze** towarzystwa, posiadające gazownie tak zw. "Municipal" i "Ogden" wypowiedziały sobie walkę na śmierć i życie, a przyczyną tego jest, iż towarzystwo "Ogden" zaczęło pozyskiwać konsumentów w terytoryum dawniej przez towarzystwo Municipal kontrolowanem. Wojnę wypowiedziało najpierw towarzystwo Ogden, które obniżyło cenę na 40 centów za 1,000 stóp gazu; obecnie toż towarzystwo przeznaczyło 6 milionów dolarów na prowadzenie walki z trustem. Kłótnia ta tylko na korzyść publiczności wyjdzie.

— **Karnawał na Milwaukee ave.** jest już niemal rzeczą zapewnioną, wszyscy bowiem właściciele składów wzdłuż tej ulicy położonych zgodzili się poprzeć projekt finansowo. W czasie karnawału oświetloną będzie Milwaukee ave., począwszy od North ave., aż do Grand ave. Uroczystości te rozpoczną się w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca.

— **Straszną śmiercią** zginął dwunastoletni Józef Naddler, mieszkający na farmie blisko Blue Island. Chłopiec chcąc pomódz matce przy dojeniu krowy, uwiązał takową na powrozie, a drugi koniec tegoż obwiązał sobie około szyi. Jakiś czas krowa stała spokojnie, nagle jednak zerwała się i w szalonym pędzie zaczęła gonić po podwórzu, ciągnąc za sobą chłopaka. Tenże z początku biegł, ale wreszcie powalony został na ziemię. Zrozpaczona matka usiłowała powstrzymać krowę i uwolnić chłopaka, ale udało się jej to dopiero, gdy syn był już bez życia. Na nieboszczyku ubranie było całe podarte, a całe ciało okryte ranami. Śmierć atoli przyszła z powodu uduszenia.

— **W fabrykach firmy** McKenna w Joliet, Ill. stojących bezczynnie przez ostatnie dwa miesiące, rozpoczęto pracować w zeszły poniedziałek. Tymczasowo powrócili do pracy robotnicy dzienni, ale niebawem rozpocznie się tam praca na zmianę. Fabryki mają podostkiem pracy na całą jesień. Przerabiają tam wyłącznie stare szyny na nowe.

— **Towarzystwo kolei** górnej "Metropolitan," przedłuży linię Douglas aż do Albany ave.

— **W poniedziałek, dnia** 10-go września rozpoczął się w Chicago 1900-1901 rok szkolny. W pierwszym tygodniu zapisanych zostało do szkół publicznych przeszło 240,000 dzieci, nie licząc w to wcale dzieci, uczęszczających do szkół parafialnych, oraz innych prywatnych zakładów. Szkoły są formalnie przepełnione, tak że zarząd szkolny będzie zmuszony wynająć kilkadziesiąt budynków na klasy, zwłaszcza, że spodziewać się należy, iż około 10,000 dzieci więcej do szkoły w kilku następnych tygodniach się zapisze.

— **Bank "Citizens"** w Evanston przy ulicy Main obrabowali rabusie w zeszły poniedziałek. W czasie pory obiadowej zajechał przed bank jakiś nieznajomy mężczyzna i poprosiwszy kasyera, który podówczas sam znajdował się w banku, aby wyszedł na ulicę i następnie zapytał, czy mógłby przyjąć w depozyt $4,000, które odebrał jako spadek. Kasyer nie przeczuwając nic, wyszedł, ale po powrocie spostrzegł, że stał się ofiarą rabusiów, którzy do banku zakradli się z tyłu. Ukradziono wogóle trzy tysiące dolarów.

## Ostatnie Wiadomości.

MILWAUKEE, Wis., 12 września. — Panuje tu obawa, iż podczas wczorajszej popołudniowej burzy zginął na jeziorze parowiec Flint & Pere Marquette, który opuścił Holland, Mich. z 375 podróżnymi. Przypuszczają tu rzeczy najgorsze.

CHICAGO, 12 września.— Wczoraj od g. 11 do g. 9ej wieczorem szalał huragan, który stał się przyczyną śmierci dwojga osób, a poranienia kilkunastu. Wicher zrządził olbrzymie szkody materyalne.

LONDYN, 12 września.— Telegram z Nagasaki donosi, że cesarzowa wdowa została pochwyconą przez wojsko rosyjskie.

AUSTIN, Tex., 12 września. — Według ostatnich wiadomości zginęło w mieście Galveston przeszło pięć tysięcy ludzi. Dotychczas znaleziono 2,300 trupów. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko, aby pilnowało porządku, gdyż pojawili się w mieście różni złoczyńcy, którzy korzystając z nieszczęścia, rabowali co się gdzie dało.

Huragan nawiedził siedmdziesiąt pięć miast i miasteczek, czyniąc wszędzie szkody olbrzymie.

ST. JOSEPH, Mich., 12 września. — Wczorajszy popołudniowy huragan zrządził ogromne szkody na farmach i w sadach. Obliczają je na pół miliona dolarów.

WASHINGTON, 12 września. — Rząd francuski przesłał wyrazy kondolencyi z powodu katastrofy w Texas.

A. Mąż pani jest posłem sejmowym? Nigdzie jeszcze nie czytałem jego mowy?

B. Wierzę bardzo, bo zakazałam mu mówić.

### Przekona go.

Mamo, pan Karol mówi, że jak się ze mną ożeni, to wszystko urządzi jedynie podług swojej woli.

— A dla czego chcesz iść za niego?

— Dla tego, aby go przekonać, w jak wielkim jest błędzie.

A. Ja tak dobrze znam ludzi i tak pewny mam wzrok, że jak spojrzę na kogo, to wiem zaraz, co o mnie myśli!

B. O, to panu nieraz musi być bardzo przykro?

— Panie Geldfresser! pan jesz serdelki? W przeszłym jeszcze roku nie jadłeś pan "tego" wcale...

— Mój panie! Pan potrzebujesz mi nie wytykać moje... przedchrześcijańskie czasy!

### CUDOWNE DZIECKO.

Znalazło się oczywiście w Paryżu!

W czasie odbywającego się tamże obecnie kongresu psychologów profesor Ch. Riclet przedstawił muzyczny fenomen, którym jest mały chłopczyk, liczący zaledwo 3½ roku, nazwiskiem Pepito Rodriquez Ariola, a który jest w stanie dać pewne wskazówki o muzyce, nawet najwytrawniejszym muzykusom.

Pepito mając ledwo dwa i pół roku okazał zdolności muzyczne. Pewnego dnia matka jego grała na fortepianie jakiś klasyczny utwór, po skończeniu którego udała się do zajęć domowych. Nagle usłyszała, iż ktoś stara się tenże sam utwór odegrać na fortepianie, a chociaż nie zupełnie dobrze, to jednakże z zupełnem zrozumieniem melodyi.

Chcąc się przekonać kto to był, udała się do pokoju i tam spostrzegła małego Pepito wygrywającego ową trudną melodyę z pamięci.

Od tego czasu fortepian stał się codziennym i nieodłącznym towarzyszem chłopczyka. Rodzice nie mieli funduszów na kształcenie syna, matka więc uczyła go tak jak sama umiała. Dzieciak w paru miesiącach zrobił postępy zadziwiające.

Przed członkami kongresu odegrał kilka utworów trudnych oraz własnych improwizacyj. Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa! Malec rączką swoją jest wstanie objąć tylko pięć klawiszy, pomimo to zgrabnym jakimś ruchem bierze całą oktawę a nadto w grze jego czuć pewne ciepło i uczucie.

Chociaż nigdy nie pobierał lekcyi w harmonii lub kompozycyi, oddaje pomimo to jak najwierniej najtrudniejsze kompozycye, które usłyszy, dostrajając do nich różne waryacye.

Pepito skończywszy grać przed zebraniem psychologów, odwrócił się potem do nich i roześmiał, jakby coś bardzo śmiesznego uczynił. Jest on wyglądu zdrowego, wesoły, i może z niego kiedyś wyrośnie kompozytor albo geniusz jaki, jeżeli, jak powiada mazur galicyjski — łaska go nie wypije...





### U lekarza.

Chory (do lekarza): Mój panie, środki pańskie nic nie pomagają, co dzień czuję się słabszym. Zdaje się, pan nie wie, co mi brakuje.

Lekarz: To nic nie znaczy; w każdym razie sekcya wykaże braki z pewnością.

### Między kolegami.

— Pożyczyłem sobie wczoraj w twej nieobecności tużurka a dziś go odnoszę...

— Dziękuję, ja kradzionych rzeczy nie przyjmuję.



### Znaczna różnica.

Straszliwie zębem czasu szarpnięta ciotka miewa natchnienia poetyckie. Kiedyś więc, zachwycona sama sobą, woła:

— Ach, jakaż ja jestem szczęśliwa! Pocałowała mnie muza!

A na to młodziutka siostrzenica trochę złośliwie, trochę naiwnie:

— Ja nie jestem taka wymagająca. Wystarczyłoby, gdyby mnie ucałował jakiś.... syn muzy.

## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 12 Września, 1900.**

| | |
|---|---|
| Pszenica Zimowa | |
| No. 2 czerwona | 75½ |
| " 3 twarda | 68—69½ |
| Latowa No. 3 | 72—73½ |
| Kukurydza, buszel | |
| No. 3 biała | 39⅝—39⅞ |
| No. 3 żółta | 39—39⅞ |
| No. 4 | 37¾—39¼ |
| Owies, buszel | |
| No. 2 biały | 24½—25 |
| No. 4. biały | 21½—22½ |
| Żyto, buszel | |
| Grudniowe | 53—53¼ |
| Jęczmień | 38—39½ |
| Siemiona, 100 funtów | |
| lniane | 1 50 |
| Tymotka | 300—4 60 |
| Koniczyna | 9.75 |
| Mąka: Pszenna zimowa patent | 3 80—4 00 |
| Minnesota patents | 3.70—4 00 |
| Piekarska, worek 196 ft | 3.40—3.50 |
| Żytnia miech | 2.60—2.70 |
| Siano 100 funtów | |
| Wyborna tymotka | 11.50—12.60 |
| No. 1 | 11.00—11.50 |
| No. 2 | 9.00 |
| No. 3 | 7.00—9.00 |
| Choice prairie | 9.00—9 50 |
| No. 1 | 6.50—8.00 |
| No. 2 | 6.00—8.00 |
| No. 3 | 5.00—6.00 |
| No. 4 | 5.00—5.50 |
| Ospa | 13.00 |
| Bydło: | |
| Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów | 5.50—6.00 |
| Drób żywy: | |
| Kury funt | 8 |
| Kurczęta | 9½ |
| Kaczki | 7½—8 |
| Gęsi tuzin | 4.00—5.00 |
| Cielęcina: | |
| Wyborna, funt | 8—8½ |
| No. 2, " " | 7—7½ |
| Bawełna. Rynek w New Yorku | |
| Wrześniowa | 9.95—9.82—9 50 |
| Październikowa | 9.85—9.74—9.80 |
| Listopadowa | 9 75—9.58—9.18 |
| Grudniowa | 9.68—9.52—9.13 |
| Styczniowa | 9.75—9.50—9.11 |
| Marcowa | 9.65—9.45—9.09 |
| Majowa | |
| Zielone, solone No. 1 | 7¾ |
| No. 2 | 6¾ |
| Cielęce | 8½ |
| No. 2 | 7 |
| Wieprzowina, | 11.45—11.50 |
| Smalec, | 6.82½—6.87½ |
| Żeberka, | 7.40—7.70 |
| Świnie, 100 funtów: | 5.37½—5.47½ |
| Wyborne | 5.20—5.42½ |
| Zwyczajne | 5.00—5.37½ |
| Asortowane, 150 do 185 funtów | 5.50—5.60 |
| Biedne | 2.50—4.25 |
| Owce, 100 funtów: | |
| Wyborne | 3.70—4 0 |
| Roczniaki | 3 60—3.90 |
| Jagnięta zwyczajne | 4.00 |
| Wyborne jagnięta | 5 00—5.75 |
| Ser: Young America | 11—11½ |
| Twins | 10½—10¾ |
| Brick | 9½—10 |
| Szwajcarski | 12½—12¾ |
| Limburger | 8½—9¾ |
| Bob i groch, buszel: | |
| Nowy | 2.25 |
| Brown Swedish | 160—1.65 |
| Czerwony | 1.58 |
| Łój, funt | 4—4½ |
| No 2 | 3½ |
| Jaja, tuzin | 14½ |
| Jarzyny: | |
| Kalafiory | 90—100 |
| Selery pudło | 20—30 |
| Cebula worek | 90—10 |
| Ogórki, | 25—30 |
| Kapusta koszyk | 40—50 |
| Sałata, case | 25—30 |
| Rzodkiewki (sto) | 65—80 |
| Pomidory | 15—20 |
| Kartofle buszel nowe | 34—30 |
| Ohioskie | 32—34 |
| Słodkie za beczkę | 3.00—3.50 |
| Masło: | |
| Śmietankowe | 16—18½ |
| Dairy | 18 |
| Packing | 13½—14 |
| Słoma: | |
| Żytnia | 7.50—8.00 |
| Pszeniczna i owsiana | —5.50 |
| Owoce: | |
| Cytryny, pudło | 5 00—6.00 |
| Jabłka, | 1.00—1.75 |
| Pomarańcze | |
| Włoskie | 3.25—3 50 |
| Kalifornijskie | 1.50—2.50 |
| Banany | 150 1.65 |
| Ryby: | |
| Black Bass funt. | 11—11½ |
| Szczupaki | —5½ |
| Pickerel | 5—6 |
| Okunie | 2½—3 |
| Bullheads | 8—10 |